Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

PRR

Rok X
Nr. 224

Warszawa,
środa 7 sierpnia 1935 r.

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

10 GROSZY

NASZE ABC

Tragedja Niemiec współczesnych

Na czoło problemów życia niemieckiego zaczyna się coraz bardziej wysuwać problem religijny. Prasa bez przerwy donosi o coraz to nowych wystąpieniach zarówno przeciwko kościołowi katolickiemu, jak i kościołom protestanckim. Coraz to nowe zarządzenia mają udaremnić rzekome knowania duchowieństwa przeciwko bezpieczeństwu i potędze Rzeszy.

Istotnem źródłem obecnej polityki Niemiec w dziedzinie religijnej jest dążenie do osiągnięcia jedności religijnej Niemiec. Wielką tragedją Niemiec współczesnych od czasów reformacji jest rozdwojenie religijne. Socjalizm narodowy, który postawił sobie za cel zakończenie dzieła Bismarka w zakresie zjednoczenia i wiele w tej dziedzinie dokonał, nie mógł pominąć rozdwojenia religijnego. Nieszczęściem Niemiec jest to, że zabrał się do rozwiązania tego problemu w sposób fatalny.

Drogę do zjednoczenia Niemiec obrano przez... prześladowanie Kościoła katolickiego, jako reprezentującego wpływy zewnętrzne, oraz poprzez prześladowanie partykularnych kościołów protestanckich. To jest również istotnem źródłem prób tworzenia nowej religji pogańskiej, opierającej się na pradawnych germańskich tradycjach, która ma dopiero zapewnić jedność religijną narodowi niemieckiemu i w ten sposób zakończyć proces jego zjednoczenia.

Nowa religja jest religją bez wiary. Który bowiem z nowoczesnych Niemców będzie mógł naprawdę wierzyć w istnienie pociewego Wotana, lub Tora, wierzyć w istnienie wszystkich jego cech, opisywanych przez dawna mitologję germańską? Można odczuwać wzruszenie estetyczne, słuchając dawnych legend, trudno wierzyć w istnienie ich bohaterów, w taki sposób, w jaki wierzą w istnienie Boga chrześcijanie. Dla tego zgóry można powiedzieć, że próby stworzenia nowej religji muszą zawieść.

Próby te jednak będą prawdopodobnie trwały czas dłuższy. Odzyskanie jedności religijnej jest zbyt ważnym celem dla socjalizmu narodowego, by zbyt pochopnie mógł z tych prób zrezygnować. Innych sposobów rozwiązania tego problemu socjalizm narodowy nie widzi. Wynikające stąd konflikty będą niewątpliwie jeszcze przez dłuższy czas osłabiały pozycję Niemiec nazewnątrz.

Prześladowania religijne są dziś ułatwione z jednej strony przez słabość wewnętrzną kościołów protestanckich, z drugiej strony przez błędy polityczne, popełniane przez katolików przed objęciem władzy przez Hitlera. Angażowali się oni zbyt jednostronnie w akcję specjalnego stronnictwa katolickiego, jakiem było centrum. Szli zbyt daleko w obronie republiki wejmarskiej. Zbyt bliska współpraca z niepopularnym systemem politycznym nie po raz pierwszy szkodzi kościołowi katolickiemu. Dalekie idące poparcie Napoleona III ułatwiło prześladowanie kościoła katolickiego w trzeciej republice. Popieranie republiki wejmarskiej ułatwiło prześladowanie katolicyzmu w Niemczech dzisiejszych. A czynników, któreby z tych błędów kościoła katolickiego chciały skorzystać nie brak nigdzie.

Prześladowania obecne oczywiście będą zjawiskiem jedynie przemijającem. Katolicyzm, jak z tylu innych prób wyjdzie zwycięski. Najbliższy jednak okres będzie dla niego w Niemczech okresem ciężkiego przełomu.

J. K.

Odpowiedź rządu polskiego
na notę prezydenta Greisera

W odpowiedzi na pismo senatu gdańskiego z dnia 3 sierpnia, komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku przesłał dziś odpowiedź, w której oświadcza, że nie może przyjąć tłumaczenia senatu co do konieczności wydania zarządzeń o zwolnieniu od cła pewnych towarów. (PAT).

Prez. Greiser zachwiany?

Agencja Press donosi:

W miarę przeciągania się zatargu z Polską, wywołanego lekkomyślnie przez Gdańsk, pogarsza się z dniem każdym sytuacja prezesa senatu p. Greisera, który odczuwa nacisk nietylko ze strony silnych ugrupowań opozycyjnych gdańskich, ale najwyraźniej tracł poparcie tych grup w partji narodowo - socjalistycznej w Niemczech, które popierały go dotychczas.

Te koła partji w Berlinie uważają, jak opiewają wieści, otrzymane tu z Berlina, że p. Greiser podjął akcję, której Gdańsk nie może w żaden sposób wygrać. Spokojne postępowanie rządu polskiego, znamionujące świadomość siły, która może być w każdej chwili użyta dla obrony praw polskich, daje tutejszym czynnikom politycznym wiele do myślenia. W Gdańsku interesują się żywo zagadnieniem jakie będą środki, które zastosuje rząd polski w obronie praw polskich.

Powszechnie utrzymuje się w Gdańsku przekonanie, iż w wyniku nieroztważnej rozgrywki z Polską p. Greiser nie zdoła utrzymać się na trudnem stanowisku prezesa senatu i będzie zapewne już w niedalekiej przyszłości odwołany do Niemiec.

Tymczasem nastrój niechęci do polityki senatu wzrasta z godziny na godzinę. Kupiectwo gdańskie nie może wybaczyć, że p. Greiser naraził je na nieobliczalne straty, a robotnicy manifestują swe niezadowolenie spowodu gwałtownej zwyżki cen artykułów pierwszej potrzeby. Ceny żywności podniosły się tak znacznie, że ludność domaga się natychmiastowego zakończenia sporu z Polską i przywrócenia dowozu żywności z Polski.

Brak masła i mięsa

GDAŃSK, 5.8. PAT. „Danziger Neueste Nachrichten" zastanawiają się nad brakiem masła i mięsa na terenie Gdańska, zaznaczając, iż dla zwiększenia wyrobu masła mleczarnie w powiatach Wielkie Żuławy i Gdańskie Niziny otrzymały polecenie zaprzestania wyrabiania serów w celu zwiększenia ilości wyrabianego masła.

Owoce zdrożały o 100 proc.

GDAŃSK, 5.8. PAT. Socjalistyczna „Danziger Volksstimme" omawia w dłuższym artykule niewspółmierny wzrost cen owoców i jarzyn w Gdańsku, w porównaniu z najdroższemi miastami Polski. Dziennik zauważa, iż ta podwyżka cen nastąpiła od czasu wprowadzenia ograniczeń dewizowych. Niektóre ceny są naprzykład o 100 proc. wyższe, niż w Gdyni. Bezpośrednią przyczyną tego stanu rzeczy jest — zdaniem „Danziger Volksstimme" — to, iż dla sprowadzania z Polski towarów artykułów potrzebne jest uzyskanie pozwolenia centrali dla kontroli dewizami, co połączone jest z dużemi trudnościami. Brak zapasów powoduje więc podwyższenie się cen. Dziennik stwierdza dalej, iż owoce i jarzyny sprowadzane z Niemiec będą jeszcze droższe, co wywoła nowe komplikacje.

Bez cła

GDAŃSK, 5.8. PAT. Na dworzec towarowy Legetor w Gdańsku nadeszła dziś z Niemiec żniwiarka o wadze kilku tysięcy kg., która została przez gdańskie władze celne odprawiona bez pobierania cła. Zaznaczyć należy, że żniwiarka nie należy do przedmiotów, wyliczonych w liście Senatu o przywozie wolnocłowym.

Głosy berlińskie

BERLIN, 6.8. (PAT). Od dwóch dni daje się zauważyć znamienny zwrot w traktowaniu przez prasę niemiecką zagadnienia gdańskiego. Niektóre organa prasy niemieckiej zmieniły front, traktując to zagadnienie w sposób bardziej objektywny. W kołach partji narodowo - socjalistycznej dają się słyszeć głosy krytyki i niezadowolenia z ostatnich posunięć senatu.

„Der Deutsche Volkswirt", poważne niemieckie pismo gospodarcze zamieszcza na temat gdańskl artykuł, w którym stwierdza, że gdańskie dekrety walutowe, które stały się początkiem zatargu, były wydawane niesłusznie. Zarządzenia te, zdaniem pisma, nie wytrzymują rzeczowej krytyki.

Wzrost komunizmu w Chinach
Alarmujące wiadomości japońskie

LONDYN 6.8. (ATE.). Z Tokio donoszą: Dzienniki japońskie zamieszczają alarmujące wiadomości z terenu walk armji czerwonej z oddziałami marszałka Czang-Kaj-Czeka.

Korespondent specjalny dziennika „Siogio" donosi, że główne siły komunistyczne znajdują się w dwóch prowincjach Szensi i Czansi. W Szensi armja czerwona zajęła 23 powiaty, z których osiem uległo całkowitej sowietyzacji, zaś w 15 ustrój sowiecki jest wprowadzony częściowe.

W północnej części Szensi władzę sprawują komitety rewolucyjne. Urządzone tam są czerwone szkoły wojskowe, oraz budowane lotniska. Z drugiej zaś strony chińska armja czerwona pod dowództwem Sinhaj-Czuna zajęła 11 powiatów w prowincji Czansi wzdłuż głównej arterji komunikacyjnej, rzeki Hauan-Ho, (rzeki Żółtej) a druga armja dowodzona przez Siu-Siao-Czena zajęła część prowincji Han-Tsu.

Czerwoni głoszą hasło walki z cudzoziemcami a zwłaszcza z Japończykami. W proklamacjach rozpowszechnianych wśród ludności komuniści obiecują uwolnić Chiny Północne od wojsk japońskich i ogłaszają marszałka Czang-Kaj-Czeka zdrajcą interesów narodowych Chin. Szybki wzrost ruchu komunistycznego poważnie zagraża dziełu stabilizacji Chin.

Kulisi w Szanghaju protestują
przeciwko zarządzeniu o rejestracji

SZANGHAJ, 6.8 (PAT). Pomiędzy grupą kulisów-rikszów (tragarzy lektyk), a policjantami francuskimi doszło dziś do zaburzeń. Kulisi uprowadzili parę policjantów francuskich do dzielnicy chińskiej. Większy oddział policji francuskiej po dłuższej bójce uwolnił swoich towarzyszów. Kulisi zarzucili kamieniami tory tramwajowe, uniemożliwiając dzienie dzie komunikację. Rozruchy wywołane zostały przez rozporządzenie francuskie o rejestracji wózków i woźniców. Generalny konsul francuski wystosował w sprawie tego incydentu protest do władz chińskich.

Zjazd legjonistów w Krakowie
Defilada przed gen. Rydzem-Śmigłym

Przyjazd rządu

KRAKÓW 6.8. (Tel. wł.). Dziś rozpoczęły się w Krakowie uroczystości obchodu rocznicy legjonowej 6-go sierpnia. Po wczorajszym apelu poległych, odczytanym przez gen. Narbutt - Łuczyńskiego, dziś nastąpić mają przemówienia generalnego inspektora sił zbrojnych gen. dyw. Rydza-Śmigłego oraz premjera Sławka.

Wbrew pierwotnemu programowi, który przewidywał przybycie obu dostojników dzisiaj rano, członkowie rządu z premjerem Sławkiem na czele wyjechali do Krakowa już wczoraj, mianowicie pociągiem odchodzącym z Warszawy o godz. 22.20 i przybyli do Krakowa o godz. 3 min. 45 w nocy. Wraz z premjerem Sławkiem przybyli ministrowie: Beck, Floyar - Rajchmann, Schätzel i b. marszałek Sejmu Świtalski.

Przybycie gen. Rydza-Śmigłego

Gen. Rydz - Śmigły przybył do Krakowa o godz. 7 zrana w towarzystwie ppłk. Miedzińskiego, ppłk. Albrechta i adjutanta rtm. Vacqueret. Na dworcu ustawiła się kompanja honorowa, która w chwili zajechania pociągu sprezentowała broń przy dźwiękach hymnu narodowego. Generalnemu inspektorowi sił zbrojnych zameldował się kierownik ministerstwa spraw wojskowych gen. Kasprzycki, inspektor armji gen. Sosnkowski, dowódca O. K. V, gen. Łuczyński, gen. Mond i szef sztabu O. K. V., płk. Tomaszewski, poczem gen. Rydz - Śmigły wraz z premjerem Sławkiem i członkami rządu odjechał do Oleandrów.

Defilada

Przy Alei Trzeciego Maja, naprzeciw postumentu z popiersiem marszałka Piłsudskiego ustawiona trybunę, na której gen. Rydz-Śmigły i premjer Sławek przyjęli defiladę legjonistów, maszerujących na Wawel. Defiladę prowadził gen. Norwid - Neugebauer. Naprzód przeszła kadrówka w liczbie 46-ciu osób, prowadzona przez gen. Kruszewskiego. W pierwszej ósemce szli m. in. gen. Litwinowicz i gen. Wieniawa-Długoszewski. Dalej maszerowały kolejno pólki legjonowe pod dowództwem generałów Wieczorkiewicza, Luchowskiego, Zająca, Zulaufa, Wilczyńskiego, Piskora, płk. Beliny, gen. Knoll - Kownackiego. W defiladzie, w poszczególnych formach wzięli udział m. in. gen. Składkowski, wicemin. Piestrzyński, generałowie: Kołłątaj - Srzednicki, Franciszek Sikorski, Zarzycki, Górecki i Rogalski.

Na Wawelu

KRAKÓW, 6. 8. O godzinie 8-ej czoło pochodu, liczącego około 10.000 legjonistów, dotarło do Wawelu, gdzie legjoniści ustawili się na dziedzińcu wawelskim i zajęli przyległe krużganki.

O godz. 9 rano ks. biskup Rospond w asyście duchowieństwa odprawił mszę św., a kazanie wygłosił kapelan legjonowy ksiądz Antosz.

Po skończonem nabożeństwie obecni na niem p. premjer Sławek, gen. inspektor sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigły, członkowie rządu, rada naczelna i zarząd główny Związku legjonistów, b. marszałek Sejmu Świtalski, wojewodowie, generalicja oraz przedstawiciele władz miejscowych udali się wzdłuż szpaleru pocztów sztandarowych do krypty św. Leonarda, gdzie złożyli hołd trumnie ś. p. marsz. Piłsudskiego.

Po złożeniu w krypcie wieńca z drutu kolczastego od 13-go zjazdu legjonistów u trumny Marszałka zebrały się poczty z historycznemi sztandarami pułków legjonowych oraz delegacje z 10-ma urnami z ziemią z pobojowisk legjonowych.

Mowa premjera Sławka

O godz. 11.30 w gmachu ratusza rozpoczęło się posiedzenie rady naczelnej Związku legjonistów polskich. Przewodniczył prezes, premjer Sławek.

Na posiedzenie przybyli: gen. inspektor sił zbrojnych gen. Rydz Śmigły, minister Spraw Zagr. Beck, minister, Roln. Poniatowski, kierownik M. S. Wojsk. gen. Kasprzycki, wicemin. gen. Sławoj Składkowski, podsekretarz stanu Piestrzyński, b. marszałek Sejmu Świtalski, wojewodowie Dziadosz i Kwaśniewski, generałowie Galica, Knoll - Kownacki, Łuczyński, Mond, ppłk. Miedziński, prezydent miasta dr. Kaplicki i inni.

Prezes płk. Sławek wygłosił dłuższe przemówienie, w którem poruszył aktualne zagadnienia nowej konstytucji.

Jako naczelne zadanie p. premjer postawił wpajanie głęboko w społeczeństwo zrozumienia, że państwo jest zorganizowaną zbiorowością, która winna się troszczyć zarówno o najlepsze formy ustrojowe, jak i o wartość zbiorowego, wspólnego dorobku, oraz że zliżenie obywatela do państwa za pośrednictwem ludzi, obdarzonych zaufaniem społeczeństwa da lepsze wyniki, niż to dawały nadbudówki partyjne.

Robotnicy w Brest i Tulonie
przeciw dekretom oszczędnościowym

PARYŻ, 6.8. (PAT). Robotnicy arsenałów w Brest i Tulonie manifestowali wczoraj przeciwko dekretom rządowym. Po wypłacie, która dokonywana jest co 15 dni, przeszło 3000 robotników arsenału w Tulonie odbyło pod gołem niebem zebranie, na którem przemawiał deputowany komunistyczny Bartolini. Manifestanci utworzyli następnie pochód, który przy śpiewie międzynarodówki przeszedł głównemi ulicami Tulonu.

Podobnie w Brest robotnicy, zatrudnieni w warsztatach okrętowych, uformowali pochód, który z czerwonym sztandarem przeszedł głównemi ulicami miasta.

Sygnał von Mackensena
do rozwiązania Stahlhelmu

BERLIN, 5.8. (PAT). — W liście, wystosowanym do kierownictwa Stahlhelmu gen. feldmarszałek von Mackensen, który był członkiem tej organizacji od czasu jej utworzenia, zgłosił swe ustąpienie z jej szeregów.

Von Mackensen wyjaśnia, że w interesie wspólnoty narodowej, urzeczywistnionej przez kanclerza Hitlera, poszczególne organizacje nie mają już racji istnienia.

B. poseł komunistyczny Torgler
na przeszkoleniu hitlerowskiem

PRAGA, 5.8 (ATE). Według posiadanych tu informacyj, pochodzących ze źródeł bezwzględnie wiarogodnych, były komunistyczny poseł do Reichstagu, głośny z procesu lipskiego o podpalenie parlamentu Rzeszy, Torgler przechodzi obecnie w Bernau kurs przeszkolenia dla przywódców narodowo - socjalistycznych t. zw. „Reichsfuehrerschule". Jednocześnie Torgler pracuje nad dziełem oświetlającem jego przejście od komunizmu do narodowych socjalistów.

164 tys. studentów
będzie przyjętych
do wyższych uczelni sow.

RYGA, 6.8. (ATE). Z Moskwy donoszą, że w całym Z. S. S. R. rozpoczęły się egzamina do wyższych uczelni sowieckich. Według planu komisarjatu oświaty w r. b. na bieżącym ma być przyjętych 164.000 studentów.

305.120 bezrobotnych
w Polsce

Liczba bezrobotnych na terenie całego państwa według danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Pracy wynosiła w dniu 3 b. m. 305.120 osób, co stanowi spadek bezrobocia w ciągu ostatniego tygodnia o 13252 osób.

Gestapo działa
na granicy Czechosłowacji

PRAGA, 6. 8 (PAT). Zostali porwani z granicy, uprowadzeni do Niemiec i osadzeni w więzieniu w Annaberg dwaj członkowie organizacji sportowej partji narodowo - socjalistycznej czeskiej.

Z domu przy ul. Freta 16
Ewakuowano wszystkich mieszkańców

Straszna katastrofa budowlana przy ul. Freta 16, która pociągnęła za sobą 7 ofiar, jest w dalszym ciągu przedmiotem energicznych dochodzeń. Jak wynika z wiadomości władz sądowych, oficyna lewa grozi runięciem, wobec czego zarządzono ewakuację wszystkich mieszkańców. Mieszkańców tych rozlokowano albo w domach miejskich lub w hotelach, a kilka rodzin znalazło chwilowy przytułek w domach swych krewnych.

Do II komisarjatu zgłosiła się wczoraj Chana Feinmesserowa i zameldowała, że w katastrofie budowlanej zginęła jej suma 5.000 zł. ukrytych w skrytce w mieszkaniu. Feimesserowa domaga się od policji, by ta zapłaciła jej całą należność. Policja przyjęła zameldowanie do wiadomości, spisując odpowiedni protokuł.

Wśród lokatorów tego domu, którego właścicielem jest żyd Fiszhaut, i olbrzymia większość lokatorów stanowią także żydzi, utworzony został komitet niesienia pomocy poszkodowanym. Komitet ten pod nazwą żydowskiego komitetu ratunkowego, daje niektórym lokatorom przedewszystkiem pomoc w artykułach spożywczych.

Za obietnicę sutej kolacji

krzywoprzysięstwo w sądzie

W listopadzie r. ub. przed Sądem Okręgowym toczyła się sprawa karna szofera, Nikifora Naumowa, o przywłaszczenie opon samochodowych na szkodę p. Lesowej. Podsądny, broniąc się, powołał w charakterze świadka swego przyjaciela, Stanisława Żurka, który, badany pod przysięgą, zeznał, że na 2 tygodnie przed rozprawą, przechodząc ul. Marszałkowską, spotkał się z adw. Zygmuntem Rosenbergiem i wszczął z nim rozmowę. Mówiono o procesie Naumowa i adwokat miał wyrazić się, że chociaż występuje w imieniu Lesowej przeciwko szoferowi, to jednak nie wierzy w sprawę, ponieważ Naumow jest niewinny.

Był to sprytny trick sądowy, wymyślony przez Żurka, otrzaskanego już z sądem. Miał on bowiem niejednokrotnie rozmaite zatargi z władzami i wiedział, w jaki sposób dopomóc koledze, będącemu w opresji. Nie obliczył się z tem tylko, że na sali obecny był adw. Rosenberg, który usłyszawszy zeznania, powstał ze swego miejsca i poprosił o głos. Adwokat kategorycznie zaprzeczył, jakoby znał Żurka i spotykał się z nim kiedykolwiek przyczem dodał, że powyższych słów do nikogo wogóle nie wypowiedział.

W taki to sposób Stanisław Żurek, chcąc ratować kolegę, sam dostał się przez kratki sądowe, oskarżony o złożenie fałszywych zeznań pod przysięgą. Obok niego na ławie oskarżonych zasiadł także i Nikifor Naumow pod zarzutem nakłaniania przyjaciela do przestępstwa.

Żurek przyznał się do kłamliwych zeznań i oświadczył, że wszystkiemu winien jest jego przyjaciel, który w przekonywujączy sposób potrafił namówić go do krzywoprzysięstwa, obiecując za dobre zeznanie sutą kolację. Żurek, dla dodania sobie fantazji, wypił przed rozprawą większą ilość alkoholu tak, że był zupełnie oszołomiony i nie zauważył na sali adwokata Rosenberga.

Drugi oskarżony. Naumow, utrzymywał, że w danej sprawie jest niewinny i przyjaciel z własnej inicjatywy, idąc za popędem serca chciał mu się przysłużyć w przykrej sprawie kryminalnej.

Obrońca oskarżonych, adw. Aleksander Bramson, prosił dla obu swych klientów o wyrok uniewinniający, przyczem podał ciekawe motywy. W pewnych wypadkach prawo przewiduje uwolnienie przestępcy od kary, pomimo tego, że wina jego została stwierdzona. W danym wypadku okoliczności zeznane fałszywie przez Żurka nie mogły mieć wpływu na istotę sprawy i wymiar sprawiedliwości, wobec czego, ze względu na nikłą szkodę społeczeństwa, adwokat prosił o wyrok uwalniający.

Sędzia Dąbrowo skazał Żurka na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem kary, przyjaciela zaś jego, z braku dowodów, uniewinnił.

Bunt na Krecie

Stronnicy Venizelosa znów podnoszą głowy

WIEDEŃ, 5.8. ATE. Z Aten donoszą: W mieście Hirakleon na wyspie Krecie wybuchł bunt. Powodem rewolty stał się strajk robotników, którzy protestowali przeciwko obniżeniu zarobków. Zwolennicy premjera Venizelosa wykorzystali tę sposobność celem wzniecenia buntu. Większość gmachów rządowych, a m. in. gmach prefektury, ma się znajdować w ręku powstańców. Mały garnizon został zmuszony do wycofania się z miasta.

Podczas zaburzeń przeszło 100 osób miało odnieść rany. Wśród rannych znajduje się kilku wyższych urzędników, a m. in. prefekt Krety oraz pewien emerytowany generał. Wiadomość o wybuchu rewolty na Krecie wywołała silne wrażenie w Atenach.

WIEDEŃ, 5.8. ATE. Z Aten donoszą: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło komunikat, stwierdzający, że powstanie na Krecie zostało stłumione. Oba torpedowce powróciły do portu w Pireus. Wiadomość, że powstańcy opanowali gmachy rządowe w mieście Hirakleon nie odpowiadają rzeczywistości. Rząd jest całkowitym panem sytuacji.

ATENY, 5.8. PAT. Według informacyj, które nadchodzą z Krety, sytuacja jest tam poważniejsza, niż początkowo sądzono. Uczestników strajku, biorących udział w zamieszkach, jest około 4000. Siły zbrojne lokalne nie są wystarczające. Władze wyspy proszą o posiłki. W południe doszło do drugiego krwawego starcia w Kanei.

SPOKÓJ PRZYWRÓCONY

ATENY, 6.8. (PAT). W Kanei i na całej Krecie przywrócono spokój. Doszło do porozumienia między przedsiębiorcami i strajkującymi robotnikami. Gen. Kondylis ogłasza, że strajk nie miał znaczenia politycznego.

„Prawdziwym interesem Abisynji byłoby Przyjęcie opieki Włoch"

Wywiad z Mussolinim w kwestji abisyńskiej

PARYŻ. 5.8. PAT. „Paris Soir" ogłasza wywiad z Mussolinim, w którym duce udzielił odpowiedzi na 8 postawionych mu pytań.

W szczególności Mussolini podkreślił, że traktat w Ucciali z r. 1889 faktycznie przyznaje Włochom prawo równoznaczne z protektoratem nad Abisynją, Włochy jednak nie były w możności doprowadzenia pokojowemi środkami do respektowania tego prawa. M. in. w r. 1915 znaczne siły Abisynji zostały skoncentrowane na granicy Erytrei, co zmusiło Włochy do pozostawienia w Afryce części swych sił kolonjalnych, które mogły być użyte na froncie europejskim. Ustrój faszystowski nie stworzył problemu włosko-abisyńskiego, lecz jedynie rozwój ducha kolonjalnego w narodzie włoskim, przekonał Włochy o konieczności szukania rozwiązania tego problemu.

Pomimo to faszyzm prowadził w dalszym ciągu wobec Abisynji politykę pokojową dzięki czemu doszło do zawarcia paktu przyjaźni w r. 1928. Dłatezo nie można pomawiać Włoch, iż wywołały upadek polityki przyjaznej współpracy z Abisynją. Mussolini wyraził następnie obawę, że część angielskiej opinji publicznej nie zdaje sobie dostatecznie sprawy z głębi przyczyn, które skłaniają Włochy do poszukiwania ostatecznego rozwiązania problemu abisyńskiego. Należy się jednak spodziewać że pewnego dnia większość narodu angielskiego zda sobie sprawę z tego, że obecna akcja Włoch nie jest podyktowana ani przez zamiary imperjalistyczne, ani przez chęć łatwych sukcesów militarnych, lecz wynika jedynie z konieczności ekspansji zapewnienia bezpieczeństwa, któremi to względami zawsze kierowała się polityka brytyjska. Interesy Japonji w Afryce wschodniej są jedynie natury handlowej i gospodarczej, dlatego Tokjo nic na tem nie straci, a może tylko zyskać na otwarciu rynku abisyńskiego dla handlu światowego. Zapytany, czy wierzy w możliwość pokojowego rozwiązania kwestji abisyńskiej, Mussolini odpowiedział co następuje:

„Kwestja abisyńska mogłaby być rozwiązana w sposób pokojowy, gdyby ci, którzy kierują obecnie tym narodem, porzucili złudne nadzieje na możność oporu i przestali wierzyć w przypuszczalne poparcie innych narodów, dochodząc do przekonania, że prawdziwym interesem Abisynji byłoby przyjęcie opieki Włoch".

W odpowiedzi na pytanie, czy Liga Narodów może znaleźć rozwiązanie tej kwestji i czy w razie jeśli się nie znajdzie zadowalającego dla Włoch rozwiązania, oznaczać to będzie właściwie koniec Ligi Narodów jako instrumentu pokoju, Mussolini odpowiedział co następuje:

— Nie wierzę, aby mogło przyjść z Genewy realne i radykalne rozwiązanie kwestji abisyńskiej. Inne zagadnienia podobne do abisyńskiego, jak np. kwestja Mandżurji, nie mogły tam być rozwiązane. Mussolini podkreślił, że cały naród włoski jest w tym wypadku jednomyślnie gotów ponieść ofiary dla zrealizowania celów faszystowskich w Abisynji.

Ostatnie zadane Mussoliniemu pytanie brzmiało: Czy jest prawdą, że były antywłoskie incydenty graniczne, które uważać można za wystarczające dla usprawiedliwienia akcji zbrojnej w razie, gdyby żądania włoskie nie zostały przyjęte?

Na pytanie to Mussolini odpowiedział:

— Po zbadaniu historji w ciągu ostatniego pół wieku musi się dojść do przekonania, że żadne z państw kolonjalnych, które posiadają wspólne granice z Abisynją, nie było wolne od prowokacyj abisyńskich. Najbardziej jednak ucierpiały Włochy. Incydent w Ual-Ual nie jest odosobnioną akcją, a tylko ostatniem chronologicznie wydarzeniem z seryj świadomych manifestacyj opornego wobec Włoch stanowiska, które ożywia pewnych kierowników Abisynji.

Nowy nuncjusz

w Czechosłowacji

RZYM. 6. 8 (PAT). Papież Pius XI zamianował msgr. Saverio Ritter'a nuncjuszem w Czechosłowacji.

Uroczystości w Warnie

nie mają charakteru politycznego

PARYŻ, 5. 8. (PAT). Havas donosi z Sofji: organizatorzy uroczystości ku czci króla Władysława Warneńczyka pojęli, je jako symbol związku Bułgarów, Polaków i Węgrów. Inicjatywa tej uroczystości pochodzi od Polski, która jak mówią, usiłuje odwrócić Bułgarję od Unji Słowiańskiej. Należy zaznaczyć, że Czechosłowacja i Jugosławja, które zamierzały wysłać delegację do Warny, wstrzymały się w ostatniej chwili.

SOFJA, 5. 8. (PAT). Bułgarska agencja telegraficzna komunikuje: informacje z pewnych źródeł szerzone zagranicą usiłują nadać uroczystościom ku czci króla Władysława Warneńczyka znaczenie symboliczne unji narodów polskiego, węgierskiego i bułgarskiego. Źródła te usiłują wmówić, że Polska chce odwrócić Bułgarję od Unji Słowiańskiej.

Osoby kompetentne upoważniły bułgarską agencję telegraficzną do stanowczego stwierdzenia, że informacje te mają charakter wyraźnie tendencyjny. Uroczystości w Warnie nie mają zupełnie znaczenia politycznego lecz tylko historyczne.

Paszteciki z koniny

w paszteciarni „Mon Plaisir"

Władysław Wasiak był swego czasu właścicielem dwóch paszteciarni, znajdujących się w Warszawie: przy ul. Kruczej 28 oraz przy ul. Mazowieckiej. Ostatni lokal nosił zachęcającą nazwę „Mon Plaisir" i cieszył się dużą frekwencją. Wkrótce też zakład gastronomiczny „Mon Plaisir" zasłynął wśród warszawiaków jako przyrządzający świetne paszteciki. Gdyby jednak klientela p. Wasiaka wiedziała, że znakomite wyroby przygotowywane są z mięsa końskiego, napewno byłaby mniej zachwycona.

Tajemnica firmy wykryła się dzięki przypadkowi. Wasiak pozostał dłużny właścicielowi jatki z mięsem końskiem, Tatarowi o egzotycznem imieniu i nazwisku, Abdul Gafur Eksanow, 1.233 zł. z tytułu należności za dostawę koniny. Był to podobnie tylko ułamek sum, za jakie wybrał od Tatara koninę.

Rzeźnik wystąpił na drogę cywilną i w Sądzie Okręgowym uzyskał wyrok, zasądzający całą należność. Zaapelował Wasiak i w drugiej instancji do akt sprawy złożył pokwitowanie na 500 zł., stwierdzające, że jest to reszta należności za dostawy. Tatar oświadczył, że jest ono sfałszowane i prosił o ekspertyzę.

Pierwsze badanie grafologiczne nie wykryło fałszu i dopiero, kiedy sędzia śledczy nakazał powtórną ekspertyzę chemiczną, pod promieniami lampy kwarcowej wyszło najaw oszustwo. Kwit był z podpisem autentycznym, lecz w rzeczywistości opiewał tylko na 50 zł. Restaurator zręcznie dopisał jedno zero i w ten sposób uzyskał pożądany dokument.

W Sądzie Okręgowym Wasiak nie przyznawał się do winy i dowodził, że pokwitowanie jest prawdziwe. Sąd, opierając się na ekspertyzie, skazał restauratora za fałszerstwo dokumentu na rok więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat.

Przygotowania wojenne Włoch

PARYŻ. 5.8. PAT. Korespondent rzymski „Paris Midi" zwraca uwagę, że pomimo kompromisu genewskiego, Włochy bynajmniej nie zwolniły rytmu przygotowań wojennych. Mussolini pragnie w ten sposób podkreślić swą niezależność w stosunku do Ligi Narodów, a zarazem mieć atut w rozmowach dyplomatycznych z Francją i Anglją. Eksperci uważają, że do zaatakowania Abisynji potrzeba pół miljona żołnierzy. W obecnej chwili siły Włoch w Afryce Wschodniej wynoszą tylko 75 tys., w tem 110 tys. tubylców. Ta liczba wojsk jest więc niewystarczająca, dlatego do dnia 15 września, t. j. do chwili rozpoczęcia operacyj wojennych Mussolini zamierzą jeszcze powziąć następujące zarządzenia:

1) powołać do szeregów resztę rocznika 1912 z początkiem tygodnia. Kontyngenty te otrzymają rozkaz wyjazdu do Afryki, przez co powiększy się liczba wojsk na tym terenie o 155 tys., 2) powołać jako rezerwę rocznik 1910 i 1911, wskutek czego skoncentrowanych będzie we Włoszech około 400 tys. żołnierzy, 3) natychmiast wysłać do Afryki dwie nowe dywizje. W ten sposób w chwili, gdy Rada Ligi Narodów zbierze się ponownie celem rozstrzygnięcia sporu, będą miały Włochy w Afryce Wschodniej 345 tys. wojsk z metropolji i 110 tys. wojsk złożonych z tubylców. Mussoli zamierza pozatem wysłać szereg eskadr lotniczych.

MOBILIZACJA DALSZYCH DWÓCH DYWIZYJ

RZYM 6.8 (PAT.). Ogłoszono następujący komunikat: W następstwie daleko posuniętych przygotowań mobilizacyjnych sił abisyńskich. Mussolini jako minister spraw wojskowych zarządził mobilizację dywizji „Assietta" z Asti, oraz dywizji „Cosseria" z Imperia pod dowództwem generałów Riccardi i Pintor.

Równocześnie utworzono dywizję „Cosseria 2", a na miejsce dywizji „Assietta" powołana zostanie do życia dywizja „Trento", która będzie całkowicie zmotoryzowana.

W toku organizacji znajduje się szósta dywizja czarnych koszul, złożona z ochotników Włochów, mieszkających zagranicą, oraz bataljon kadrowych ochotników i uczestników wielkiej wojny. Dywizja zwać się będzie „Tevere" i na jej czele stanie gen. Boscardi.

Ochotnicy studenci będą przeszkoleni na specjalnych kursach celem szybkiego wcielenia do szeregów.

Wszystkie operacje mobilizacyj nie odbywają się w zupełnym porządku.

CHOROBY W ARMJI WŁOSKIEJ

PARYŻ, 6.8 (PAT). W wywiadzie z przedstawicielem „Journala" włoski minister kolonij Lessona oświadczył: „Przez ostatnie 6 miesięcy dokonaliśmy tam więcej niż przez 50 lat okupacji. Zbudowaliśmy już 3 drogi idące z Massuy do Asmary.

Co się tyczy śmiertelności, — mówił dalej minister, — ostatnie dane statystyczne wskazują, że przez cały czas pobytu w Afryce zmarło 113 robotników i 77 żołnierzy. Od chwili nadejścia do Afryki pierwszego transportu wojsk odesłano do kraju spowodu choroby 540 ludzi.

BROŃ JAPOŃSKA DLA ABISYNJI

PARYŻ, 6.8. (PAT). „Le Matin" zamieszcza depeszę z Londynu, donoszącą, iż rząd abisyński podpisał w piątek z firmami japońskiemi umowę na dostawę broni i amunicji. Pierwszy transport, mający nadejść w początku września, liczyć ma m. in. 2.000 karabinów maszynowych.

TOKJO, 6.8. (PAT). Ministerstwo spraw zagranicznych oświadcza, iż obiegająca w prasie europejskiej wiadomość, jakoby Abisynja podpisała z Japonją umowę na dostawę broni i amunicji, jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Syn Rzymanowej

Zwolniony z więzienia czeskiego

Aresztowanie harcerza Delonga

MORAWSKA OSTRAWA, 5. 8. (ATE). Jak się dowiadujemy 10-cioletni syn pani Rzymanowej, aresztowany wraz z matką przez władze czeskie, został dziś rano zwolniony i znajduje się już w polskim Cieszynie. Chłopiec, jak wiadomo, był ulokowany w domu włóczęgów, gdzie przebywał całą dobę. Pani Rzymanowa znajduje się nadal w więzieniu w Morawskiej Ostrawie pod zarzutem prowokacji narodu czeskiego.

W więzieniu ulokowano ją razem z przestępcami kryminalnymi, gdzie jest ona traktowana w sposób brutalny.

MORAWSKA OSTRAWA, 5. 8. (PAT). Dnia 5 sierpnia aresztowany został na moście granicznym między czeskim a polskim Cieszynem harcerz Jan Delong, syn obywatela polskiego, zamieszkały w czeskim Cieszynie. Aresztowany harcerz odstawiony został do więzienia w Morawskiej Ostrawie. Powód aresztowania nieznany. Harcerz Delong brał żywy udział w życiu organizacyjnem młodzieży polskiej na Śląsku n/Olzą.

Wielki pożar w Wilnie

w kompleksie fabr. Chwolesa

WILNO, 6.8. Dziś w nocy wybuchł w kompleksie budynków przy ul. Pióromont 6 groźny pożar, który objął stolarnię „Elektrit", należącą do Muli Chwolesa, tartak parowy, młyn, olejarnię i fabrykę aparatów radjowych.

Ogień wybuchł z nieustalonej dotychczas przyczyny w budynku fabryki aparatów radjowych i stamtąd rozprzestrzenił się na dalsze zabudowania. Na ratunek przybyły wszystkie oddziały miejskiej straży ogniowej, straż ogniowa pierwszej brygady legjonów oraz 3 kompanje wojska.

Jeden ze strażaków, Ludwik Jagiełło, wszedł w pewnym momencie na dach płonącego budynku. Ściana budynku zawaliła się i strażak spadł na podwórze. W stanie beznadziejnym Jagiełłę odwieziono do szpitala.

Pożar ugaszono nad ranem dzięki obfitemu deszczowi, który spadł. Pastwą płomieni padł tartak Muli Chwolesa, gdzie wśród wielkich ilości zwykłego drzewa znajdowały się zapasy cennego drzewa meblowego, ponadto spłonęła olejarnia i stolarnia fabryki „Elektrit". Straty przekraczają miljon zł.

Na miejsce pożaru przybyli przedstawiciele władz, którzy rozpoczęli śledztwo co do przyczyn pożaru.

Skazanie

burmistrza Łucka

ŁUCK, 6.8. Sąd Okręgowy w Łucku na sesji wyjazdowej we Włodzimierzu skazał burmistrza tego miasta, Leona Suchońskiego, na rok więzienia, z zawieszeniem na 2 lata, za samowolne przekroczenie władzy przez pogwałcenie wyroku sądowego przy przejmowaniu w imieniu zarządu miejskiego elektrowni miasta od prywatnego dzierżawcy.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 6 sierpnia

Dewizy: Belgja 89.30; Holandja 358.00; Londyn 26.18; Nowy Jork 5.28; Nowy Jork (kabel) 5.25⅛; Paryż 34.99; Praga 21.95; Szwajcarja 172.95; Stokholm 135.10; Włochy 43.40; Berlin 213.00; Madryt 72.54. Obroty dewizami słabe, tendencja dla dewiz niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pryw. 5.26¼; rubel złoty 4.71½; dolar złoty 9.06¼; gram czystego złota 5.9244. W obrotach pryw. marki niem. (banknoty) 180.00. W obrotach pryw. funty ang. (banknoty) 26.15. Dla pożyczek państw. tendencja słabsza, dla pożyczek premjowych mocniejsza, dla listów zastawnych słabsza, dla akcji utrzymana. Pożyczki dolarowe w obrotach pryw.: 7 proc. poż. m. Warsz. (Magistrat) 73.75 (w proc.).

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 41.75; 7 proc. poż. stabilizacyjna 65.75—65.13 (odcinki po 500 dol.) 66.00 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 112.00; 4 proc. poż. inwestycyjna 109.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.50; 5 proc. konwersyjna 68.00; 6 proc. poż. dolarowa 83.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 47.75; 4,5 proc. L. Z. ziemskie 49.25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 58.50—58.75—58.25; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 52.75; 5,5 proc. oblig. m. Warsz. 7 em. 59.75.

Akcje: Bank Polski 92.00—91.75; Warsz. Tow. fabr. cukru 33.75; Lilpop 9.15—9.00; Ostrowiec 15.00; Starachowice 34.00.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

Ogólny obrót 1.450 tonn, w tem żyta 780 tonn. Notowano za 100 klg.: pszenica jara czerwona szklista 15—15.50, jednolita 15—15.50, zbierana 14.50—15, żyto nowe I-szy st. 9.75—10, II-gi st. nowe 9.50—9.75, owies I-szy standart 15.50 — 16, II-gi st. 15—15.50, III-ci st. 14.75 — —15, jęczmień gat. II-gi 13.50—14, gat. III-ci 13.25—13.50, gat. IV-ty 12.75—13.25, groch polny 22—24, Victoria 26—29, wyka 27—28, łubin niebieski 13—13.50, żółty 15.50—16, mak niebieski 36—38, mąka pszenna gat. I-A 30—33, gat. I-B 27—30, gat. I-C 25—27, gat. I-D 23—25, gat. I-E 21—23, gat. II-B 20—22, gat. II-D 19—20, gat. II-F 18—19, gat. II-G 17—18, gat. III-A 12—13, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 18—19, gat. I-szy do 65 proc. 17—18, gat. II-gi 14.50—15, razowa 14.50—15.50, poślednia 11—12, otręby pszenne grube 9—9.50, średnie 8.50—9, miałkie 8.50—9.00, żytnie 7.75—8.25, kuchy lniane 16.25—16.75, rzepakowe 11.50—12 słonecznikowe 15—15.50, śruta sojowa 18—18.50.

Jaka będzie decyzja p. Prezydenta

w sprawie elekcji na dalsze siedmiolecie

Wczorajsza prasa prorządowa przytacza obszerny wywiad p. Konrada Wrzosa z p. Prezydentem Rzeczypospolitej. Wywiad, którego temat stanowiła współpraca p. Prezydenta z Marszałkiem Piłsudskim, został wygłoszony jako odczyt radjowy.

KANDYDATURA

Cytujemy poniżej z wywiadu kilka fragmentów.

A więc wprzód sprawa wysunięcia kandydatury prof. Mościckiego na prezydenta:

— Muszę panu powiedzieć, że gdy przyszła sprawa mej kandydatury, wydawało mi się to dla mnie osobiście katastrofą. Przypadkowo byłem wówczas w Warszawie. I gdy o północy do mieszkania, do którego w owych latach zajeżdżałem, zatelefonował premjer, p. prof. Bartel, zawiadamiając mnie, że Marszałek stawia mnie, jako kandydata na stanowisko Prezydenta, a Sam rezygnuje, nie mogłem już tej nocy usnąć. Sprawę prezydentury Marszałek omówił z p. premjerem Bartlem, który bardzo mocno i energicznie współpracował z Marszałkiem. Przez całą noc biłem się z myślami. Rano byłem zdecydowany. „Trzeba, to trzeba" — powiedziałem sobie. I było mi wszystko jedno, czy na życzenie Marszałka miałbym iść na ogień karabinów maszynowych, czy zostać Prezydentem. Jedną wszakże miałem wątpliwość: — o ile miałem pewność pełnego zadowolenia z pracy przy swym warsztacie we Lwowie, o tyle obowiązki reprezentacyjne wydawały mi się pozbawione treści. Ale stało się inaczej niż przypuszczałem w pierwszej chwili. Moja nowa praca dała mi te wielką radość, iż mogłem być pomocny Marszałkowi.

DECYZJE

O decyzjach, jakie zapadały w naradach Prezydenta z Marszałkiem Piłsudskim, czytamy w wywiadzie:

„Muszę panu powiedzieć, że jakkolwiek On myślał o podniesieniu autorytetu Głowy Państwa, to dla mnie On był największym w Polsce autorytetem. On czuł, że Go tak stawiam, On czuł, że od początku postanowiłem sobie ułatwić Mu pracę. Jednak do samego końca stosunek nasz konsekwentnie rozwijał w kierunku powiększenia prestiżu Prezydenta. Np. przy formowaniu rządu, lub jego zmianie zawsze znajdował formę, aby Prezydentowi oddawać decyzję.

Gdy zaś p. Prezydent pozostawiał pierwszeństwo decyzji Marszałkowi, Marszałek zwykł mawiać: „To Ty musisz rozstrzygać".

Gdy znów Prezydent wysuwał Swe wątpliwości wobec Marszałka, wówczas Marszałek mówił: „Ja Ci mogę tylko poradzić".

TESTAMENT

Skolei red. Wrzos zadał pytanie, odnoszące się do testamentu:

— Czy wobec tego, że Marszałek nie zostawił na piśmie testamentu politycznego, słuszne są wersje, według których przekazał jakoby testament w ustnej formie p. Prezydentowi?

— W sprawach wojskowych... — odparł p. Prezydent. — Zwykle co roku, na jesieni dawał mi Marszałek opinję o generałach, którzy dorośli do objęcia komendy armji. Przy sposobności specjalnej mówiliśmy też o niektórych pułkownikach. Jak poszczególni inspektorzy armji i generałowie zdawali p. Marszałkowi raport, tak On przedkładał co roku Prezydentowi raport ogólny, będący testamentem.

— A zatem prawdziwa jest wersja, według której nominacje p. gen. Śmigłego-Rydza nastąpiła w wykonaniu tego testamentu?

— Miałem łatwe zadanie z powołaniem p. gen. Śmigłego-Rydza na stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Było to bowiem zawarte w testamencie Marszałka"

CO ZROBI P. PREZYDENT?

Wreszcie pod koniec wywiadu zadał p. Wrzos pytanie w sprawach aktualnych:

„Czy wobec tego, że kandydaturę P. Prezydenta postawił w r. 1926 Marszałek Piłsudski, że w latach późniejszych prosił On Pana Prezydenta o pozostanie na stanowisku, że na podstawie swej wieloletniej współpracy z Marszałkiem jest Pan Prezydent wtajemniczony w jego myśli w sprawach dalszego rozwoju państwa, — można się spodziewać jakiejś niespodzianki?..

Nie bez zdziwienia spojrzał na mnie mój Rozmówca.

— Jakiej niespodzianki?... — zapytał.

— Ze strony Pana Prezydenta — odparłem.

(Na jesieni odbędą się wybory do nowego Sejmu na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Kraj zastanawia się, czy w związku z nowemi wyborami i wejściem w życie nowej konstytucji złoży P. Prezydent Rzplitej władzę w ręce przedstawicielstwa narodowego, czy też, zgodnie z poprzednim wyborem pozostanie na stanowisku dalszych lat 5, czy też po złożeniu władzy w ręce przedstawicielstwa narodowego pozwoli się ponownie wybrać na lat 7).

— Co zrobi Pan Prezydent? — zadałem to pytanie memu Rozmówcy, zdając sobie sprawę, że może nie jest na miejscu stawianie takich pytań, ale też, że stawiając je, wyrażam ciekawość całego kraju.

— Zazwyczaj robię to — odparł P. Prezydent — co jest potrzebne państwu. Jedynie pod tym kątem widzenia mogę też uczynić jakieś kroki w przyszłości. "

„I każdy człowiek powinien pracować dla państwa na każdem stanowisku" — powiada.

„Co zrobi Pan Prezydent Rzeczypospolitej?"...

Gdyby Marszałek żył, postąpiłby spewnością w myśl prośby Marszałka.

— Teraz, gdy Go niema, — powiedział mi Pan Prezydent w czasie tej rozmowy — każdy z nas myśli, podejmując jakąś decyzję: „a jakby tego pragnął Marszałek".

I tak spewnością postąpi Pan Prezydent Rzeczypospolitej".

Wśród pism

ANTYSEMITYZM W SOWIETACH

„Nasz Przegląd" cytuje z moskiewskiej „Prawdy" opis niesłychanie charakterystycznego wypadku w pewnej rodzinie sowieckiej:

„Młoda studentka instytutu chemicznego w Leningradzie, D. N. Ginzburg, członkini partji komunistycznej, zakochała się w młodym studencie S. E. Zacharenko, również komuniście. Zacharenko odwzajemniał jej uczucia. Oboje byli komunistami.

Pobrali się tedy, i młoda studentka weszła w dom swego męża. Była to rodzina bardzo jednolita: ojciec męża był komunistą, brat i siostra męża byli również komunistami. Tylko matka męża była bezpartyjna. Zrazu rodzina nieszczędziła młodej mężatce objawów sympatji. Ale stosunki zaczęły się stopniowo psuć i stały się zupełnie nie do zniesienia skoro urodził się młodej parze syn, Andrzej".

Babka mianowicie zaczęła podburzać wnuka przeciw matce - żydówce, robiąc na każdym kroku antysemickie aluzje. Wreszcie doszło do tego, że młodzi Zacharenkowie wyprowadzili się z domu rodziny męża. Mały Andrzej był jednak bardzo przywiązany do babki:

„Babka przychodziła go odwiedzać w nieobecności rodziców i buntowała go przeciw jego matce. Trudno sobie wyobrazić te ich rozmowy, ale pewnego dnia mały powiedział matce:

— Ty, mamusiu, jesteś parszywa żydówka, ale ja nie jestem parchem.

Matka, głęboko wstrząśnięta, postawiła mężowi ultimatum: zerwanie z teściową albo rozwód. Zacharenko godził się na rozwód, ale pod warunkiem, że mały zostanie w jego rodzinie".

Sąd jednak przyznał dziecko matce. Zacharenko odwoływał się do wszystkich instancyj sądowych — bezskutecznie. Dziecko było wtedy przy babce. Matka przyszła z milicjantami:

„Rozegrała się dzika scena — prawdziwa batalja, z której wynikła nowa sprawa sądowa. Trybunał okręgowy zignorował całą polityczną jej stronę (wszak jest to afera prywatna!) i interesował się tylko zadanemi lub otrzymanemi uderzeniami".

Charakterystyczna jest ta wzmianka, że sąd zignorował polityczną stronę sprawy. W dalszym zaś ciągu artykuł sowieckiej „Prawdy" podaje, że organizacje partyjne, do których zwracał się Zacharenko „wystrzegają się zajmowania jakiegokolwiek stanowiska", uważając sprawę za prywatną. Ani sąd, ani władze partyjne nie oskarżają Zacharenkę o antysemityzm i burżuazyjność. Widocznie podzielają — pocichu — uczucia rodziny Zacharenków. Oburza to publicystę „Prawdy", D. Zasławskiego (czy to nie żyd — tego „Nasz Przegląd" nie podaje), który piorunuje:

„Za tą „aferą prywatną", zarysowuje się bagnisko dawnych przyzwyczajeń, zaciemniających świadomość ludzką. Nowa rodzina sowiecka nie może być zbudowana na takiem bagnie".

Tak to doktryna bolszewicka ciągle potyka się o rzeczywistość. Z melancholją patrzą żydzi na Sowiety. Tyle włożyli wysiłku w pomoc dla zbudowania ustroju bolszewickiego — a i tam zaczyna się szerzyć antysemityzm.

NIEDOMAGANIA KOLEJNICTWA

Sprawy niedomagań naszego kolejnictwa nie schodzą z łamów prasy. Nową listę zażaleń ogłasza świeżo feljetonista „Kurjera Porannego":

„Pasażer, skoro zajmie już miejsce w wagonie, niema naogół powodów do skarg i narzekań. Ale dopiero, skoro wsiądzie do pociągu. Bo przedtem, w poczekalni stacyjnej, przy kasie kolejowej, na peronie pasażer czuje się, nazbyt często, jak przeszkadzający w doniosłem dziele „urzędowania" natręt. Nikt się o niego nie troszczy, nikt nie zadba, żeby udzielić mu ścisłych informacyj, żeby ułatwić mu, uczynić wygodniejszem, oczekiwanie na pociąg.

Pasażer nie może opędzić się wrażeniu, że jest na stacji kolejowej intruzem, że swoją osobą przeszkadza".

Feljetonista wylicza szereg zegarów na stacjach kolejowych, które pokazują fantastyczny czas, dalej brak ściennych rozkładów jazdy, z wykazaniem zmian, których nie może już uwzględnić raz na pół roku wydawany książkowy rozkład jazdy, zamknięte na noc poczekalnie kolejowe i t. d.

„Szczypta soli" żelazną pozycją kosztów utrzymania

Trzy równania przeciw „szaremu człowiekowi"

Wzrasta w Polsce spożycie... ziemniaków

Jak ubogi jest chłop, jak niska jego stopa życiowa, jeżeli szczypta soli, użyta jako przyprawa do najprostszych potraw, stanowi czwartą część wydatków pieniężnych na wyżywienie! Schodzimy jednak do tej granicy, i to nie indywidualnie, ale w zespołach. Na najniższej kondygnacji jest wieś.

Mówi się stale o równaniu w dół. Jest to równanie, a raczej równania, prowadzące do zera absolutnego możliwości utrzymania się przeciętnego człowieka. Spadają zarobki i to coraz silniej, wzrasta podaż rąk do pracy i kurczy się rynek pracy, produkcja wegetuje, konsumcja maleje, obroty spadają, ceny mają tendencję zniżkową. Wśród tych linij w dół, utrzymują się jednak na poziomie, a nawet idą ku górze, świadczenia na rzecz państwa i związków komunalnych, koszty przewozów kolejowych, ceny wyrobów skartelizowanych itp. Ta linja wzrostu jest dopiero zupełnie wyraźna, gdy weźmiemy wartości stosunkowe tych świadczeń.

Jeżeli rolnik za przewóz pewnego towaru płacił 10 zł., gdy wartość towaru w r. 1928 była liczona za 100 punktów, to dziś przy wartości tego towaru wyrażonej 40 punktami, nawet przy zniżce przewozu z 10 zł. do 8 zł. będzie stosunkowo o 100 proc. wyższy. Tak samo jest z podatkami.

Ten stan nie może ulec zmianie tak długo, jak długo koło rozpędowe regulujące obrót i inicjatywę gospodarczą będzie się obracało w tempie zwolnionem. Im więcej obrotów, tem mniejsze obciążenie, wypadające na każdy pojedyńczy obrót, im obroty wolniejsze tem większe obciążenia, powodujące automatycznie dalsze zwolnienie obrotów i nowe ciężary.

Ta mechanika naszego systemu gospodarczego, działająca w tempie zwolnionem, nie stwarza warunków do gromadzenia się zasobów, mogących przyśpieszyć ruch koła obrotowego. Weźmy przykładowo. W latach 1929 — 1933 przeciętnie na jednostkę wypadało spożycie węgla 725.6 kg., w r. 1934 tylko 383.1 kg. (bez zużycia kolei i elektr.), żelaza w latach 1929 — 1933 6.8 kg., w r. 1934— 5.17 kg. Podobnie z bawełną z 2.2 kg. (1926 — 29) na 1.7 kg. (1930 — 33), prądem elektrycznym z 82 kwh — 1926 — 29) na 79 kWh (1930 — 33). A przecież to są sprawdziany tempa obrotu! To, że w spożyciu ziemniaków skoczyliśmy od 1926 — 29 do 1930 — 33 o 45 kg. na osobę rocznie, to wymownie podkreśla, jakie tendencje działają na nasz organizm gospodarczy. Przy spadku spożycia żyta (nawet!), ryżu, cukru, herbaty, spirytusu, piwa i mięsa widać to wyraźnie.

Czy można w tych warunkach spodziewać się poprawy? Chyba cudem. Jeżeli opóźnianie się procesów wyrównawczych w zakresie cen i świadczeń nie nastąpi, jeżeli nadal będą działały tłoki gniotące, a nie nastąpią w zakresie gospodarczym posunięcia umożliwiające odprężenie i ożywienie obrotu, trzy równania, idące stale ku dołowi: zarobki, ceny, możliwości pracy — będą miały tendencję spadku coraz ostrzejszą. I na to nie poradzą, ani tego nie powstrzymają pożyczki wewnętrzne, ani nawet najlepsze, ale oderwane od całości, posunięcia gospodarcze.

Zaciskanie pasa musi także mieć swój koniec, zwłaszcza gdy przy naszem minimalnem spożyciu jest na dłuższą metę nonsensem.

Nie zaciśnięcie pasa, ale równowaga kalkulacji między gospodarką państwa i obywatela, radykalne odciążenie od wielu zbędnych a rujnujących świadczeń, odbiurokratyzowanie, odetatyzowanie państwa i rewizja wszystkich sztywnych pozycyj w kosztach utrzymania i produkcji — może być pozytywnym krokiem i realną próbą wyjścia z naszej depresji.

A. S.

Po krwawych dniach w Belfaście

Stare walki religijne odżyły

Ostatni tydzień lipca pozostanie na długo w pamięci katolików irlandzkich jako „wspomnienie krwawych dni, podczas których ulice Belfastu, stolicy północnej Irlandji, były widownią walk pomiędzy protestantami i katolikami, występowania czynnego policji, rozmaitych ekscesów, jak mordowanie bezbronnych, palenie domów i t. p. Rezultat: kilka śmiertelnych ofiar, kilkadziesiąt rannych i nienawiść dwóch wrogich obozów, której wyrazem był nowy wybuch antagonizmu pomiędzy katolikami a protestantami w czasie pogrzebu jednej z ofiar zajść ulicznych, kiedy to policja piesza nie mogła rozproszyć atakujących protestantów. Musiano uciec się do pomocy wojska i samochodów pancernych. Ogólne straty wynoszą ok. 50.000 funtów szterlingów.

Dopiero po kilku dniach zaciekłych walk ludność doszła do jakiego takiego opanowania. Podziałały nawoływania do spokoju biskupa katolickiego, którego odezwa do katolików została odczytana we wszystkich kościołach katolickich w Belfaście w dniu 29-go, jak i zwierzchnika protestanckiego, który potępiał surowo ekscesy, wywołane przez protestantów. Narazie antagonizm przycichł, życie poczyna powoli w Belfaście wracać do swej normy. Liczni katolicy, którzy, pragnąc uniknąć prześladowań a tem samem przelewu krwi, przez cały ten czas, opuściwszy dzielnicę katolicką, koczowali za miastem, wrócili już do swych domów.

Zajścia powyższe, wywołane przez straszliwą nienawiść protestantów do katolików w tej części Irlandji, mają swe historyczne źródło i datują się od w. XVII, kiedy to Wilhelm III w zwycięskiej bitwie pod Droghedą pokonał ostatecznie Jakóba II i wkrótce zawładnął Irlandją, narzucając jej traktat z Limerick, pozbawiający Irlandczyków wszelkich praw. Od tego czasu protestanci irlandzcy, inaczej zwani „Oranżyści" (od króla Wilhelma Orańskiego), którzy podzielili pomiędzy sobą dobra katolików, co rok obchodzą ostentacyjnie rocznicę dnia, w którym traktat z Limerick uzyskał moc prawną. Podczas rocznicy tej, wypadającej w dniu 12 lipca „Oranżyści" w północnej Irlandji, zwanej Ulsterem, urządzają olbrzymie pochody manifestacyjne, przeciągając ze śpiewami, orkiestrami i t. p. ulicami miast, miasteczek i wiosek. W pieśniach, śpiewanych podczas tej okazji jak „The Boyne Water" (woda rzeki B[illegible] [illegible]zywającej pod Droghedą, gdzie, jak już było wspomniane, Wilhelm II zwyciężył katolików), jak „The Orange Lily" (Lilja Oranji), przy akompanjamencie przeraźliwych dźwięków piszczałek, b[illegible] i t. d. protestanci dają wyraz swej radości spowodu zwycięstwa nad katolikami, co oczywiście podnieca umysły katolickiej ludności i wywołuje z jej strony protesty i sprzeciwy. Dodać trzeba, że przygotowania do uroczystości 12 lipca, czynione są na kilka tygodni przedtem. Podczas tych przygotowań już nieraz dochodziło do starć pomiędzy katolikami a protestantami, którzy przejawiają swą agresywność w sposób obelżywy i brutalny.

Obecnie, kiedy wspomnienie o Wilhelmie Orańskim i jego zwycięstwie zatarło się w pamięci i gdy święto 12 lipca stało się obchodem, przekazanym przez tradycję niejako, dzień ten i przygotowania doń wykorzystują nader zręcznie politycy angielscy, jako okazję do szerzenia propagandy, z jednej strony protestantyzmu a z drugiej lojalności w stosunku do Wielkiej Brytanji, a tem samem usiłują wpłynąć na ludność irlandzką, by oderwała się od Kościoła katolickiego i zaniechała swych dążeń autonomicznych, przejawiających się w Ulsterze coraz wyraźniej wśród katolików, którzy z łatwo zrozumiałych powodów zazdroszczą swym braciom, cieszącym się w obrębie Wolnej Irlandji, zupełną swobodą i niezależnością od władz centralnych angielskich. (KAP).

Kierownicy firmy „Whole Worth"

wypuszczeni z aresztu za kaucjami

KATOWICE, 6. 8. — Śledztwo w sprawie afery w firmie „Whole-Worth" w Katowicach jest na ukończeniu. Na wniosek prokuratora sędzia śledczy Sądu Okręgowego uchylił areszt co do wszystkich przebywających w areszcie kierowników i współwłaścicieli firmy. Po złożeniu kaucji po 20 tys. zł. w gotówce i po 100 tys. zł. kaucji hipotecznej, zwolnieni zostali z aresztu śledczego: Herman Cymberknopf, Leon Posmantier i Abraham Zimber, za kaucją zaś po 50 tys. zł.: Izaak Pasmantier i Chaskiel Zimber. Wpisy hipoteczne zostały dokonane na realności firmy w Katowicach przy ul. 3 Maja. Ogólna suma złożonych kaucyj wynosi 460 tys. zł.

Zarząd przym. księcia Pszczyńskiego

płaci zaległe podatki

KATOWICE, 6. 8. — Zarząd przymusowy majątku ks. Pszczyńskiego wypłacił dnia 5 b. m. urzędowi skarbowemu w Pszczynie 250 tys. zł. tytułem dalszej raty za spłatę zaległych podatków, dla ściągnięcia których został ustanowiony. Jest to już druga rata tej samej wysokości, wpłacona skarbowi śląskiemu z dochodów majątku książęcego.

Od czasu ustanowienia zarządu przymusowego, prócz powyższych wpłat na zaległości podatkowe, uregulowano również szereg innych zaległości, a mianowicie: na zaległości płac urzędników wydano 212 tys. zł., na zaległości płac robotniczych 446 tys. zł., na zaległości ubezpieczeń społecznych 530 tys. zł. Ponadto zwrócono skarbowi śląskiemu miljon złotych. Z innych zaległości wymienić należy: świadczenia razem z odprawami w wysokości 120 tysięcy zł. oraz koszty egzekucyjne w kwocie 108 tys. zł. Wreszcie na inwestycje wydano 108 tys. zł.

Awans za prowokację

na niemieckim Górnym Slasku

W tych dniach rozegrał się na Śląsku następujący, wielce charakteryczny incydent: Na granicy polsko - niemieckiej posterunek celny niemiecki skonfiskował cały nakład tygodnika „Głos Ludu". Pismo to, organ centralnego związku zawodowego polskiego w Niemczech, drukowane jest stale w Katowicach i przewożone następnie do siedziby wspomnianego związku w Zabrzu (Hindenburg), po stronie niemieckiej Śląska.

Ostatani numer „Głosu Ldu", zwierał szczegółowy opis procesu znanego polskiego działacza na Śląsku, p. Trąbalskiego, który, jak wiadomo, uwolniony był przez sąd niemiecki z zarzutu działalności antypaństwowej. Celnik niemiecki, konfiskując bezprawnie nakład pisma polskiego, oświadczył, że czyni to z polecenia zastępcy naczelnika policji niemieckiej w Zabrzu, p. Christa. Przełożonym p. Christa jest komisarz policji w Zabrzu, p. Breitenfeld, który właśnie był głównym świadkiem oskarżenia przeciw Trąbalskiemu. Na procesie rola prowokacyjna Breitenfelda w odniesieniu do działacza polskiego wyświetlona została bardzo dobitnie. Obecnie skompromitowany komisarz policji zarządził konfiskatę pisma polskiego, które w opisie procesu rolę tego komisarza policji wyjaśniło należycie.

Władze przełożone skompromitowanego komisarza policji widocznie solidaryzują się z rolą jego w tym procesie, gdyż Breitenfeld jest obecnie przenoszony na wyższe stanowisko do prezydjum policji w Gliwicach.

A zatem — awans za prowokację.

Dwaj studenci

wpadli na motocyklu pod lokomotywę

LWÓW, 6.8. W Broszniowie, w powiecie dolinianskim, wydarzył się wstrząsający wypadek motocyklowy, którego ofiarą padli dwaj studenci uniwersytetu krakowskiego: Schechter i Nord. Obaj jechali z wielką szybkością, usiłując przejechać tuż przed lokomotywą kolejki górskiej i dostali się pod koła parowozu, które obcięły Nordowi ręce i nogi. Odwieziony do szpitala w Dolinie, Nord zmarł wskutek upływu krwi. Student Schechter doznał lekkich obrażeń.

Niemcy ze Sląska czeskiego

oskarżeni o zdradę

MOR. OSTRAWA 6.8. (PAT.). Świadkiem wielkiego procesu politycznego będzie niebawem jedno z miast śląskich, które wyznaczyć ma sąd najwyższy w Brnie. Przed sądem stanąć ma 20 Niemców, oskarżonych o zdradę państwa. Oskarżeni rekrutują się z pośród najwybitniejszych przywódców kulturalnego i politycznego życia niemieckiego. Głównym oskarżonym jest dr. Richard Patschneider, resztę stanowią adwokaci, lekarze, nauczyciele i kupcy. Proces ten budzi wielkie zainteresowanie nietylko u Niemców na Śląsku, ale i w całej republice.

Domowi nr. 5 przy ul. Złotej
Nie grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo
Orzeczenie komisji specjalnej

Na skutek podniesionego alarmu o rzekomem nowem zarysowaniu się ścian w 5-piętrowym domu przy ul. Złotej 5 i zarządzonej w nocy z poniedziałku na wtorek ewakuacji przeszło 40 rodzin z tego domu, we wtorek 6 b. m. udała się na miejsce specjalna komisja budowlana z udziałem starosty grodzkiego śródmiejsko-warszawskiego p. Miklaszewskiego.

Komisja orzekła, że bezpośrednie niebezpieczeństwo domowi temu nie zagraża, gdyż nowych pęknięć, ani rys, nie zaobserwowano; założone kontrolki przed kilku dniami, dotąd pozostały nie naruszone. Natomiast, tak jak znaczna liczba innych domów w Warszawie, stan budynku zagraża bezpieczeństwu publicznemu. Przyczyną jest zła jego konstrukcja, a powodem obecnych rys i pęknięć mogło być zbyt głębokie kopanie fundamentów pod budowany obok wielki dom ubezpieczeniowy.

Po przeprowadzeniu remontu, dom ten nie będzie jednak budził obaw, a poniesiony przez lokatorów alarm tłumaczy się ogólną psychozą na tle katastrofy domu przy ul. Freta 16. Wobec nieobecności właściciela w Warszawie i niemożności z tego powodu wykonania nakazanych robót przez niego w wyznaczonym trzydniowym terminie, roboty te powierzono Komitetowi Rozbudowy m. st. Warszawy. W związku z powyższem orzeczeniem uznano, że lokatorzy mogą ewentualnie wrócić do swych mieszkań, gdyż w razie istotnego niebezpieczeństwa byliby zawczasu uprzedzeni.

EWAKUACJA LOKATORÓW

Z udziałem przedstawicieli starostwa grodzkiego południowo-warszawskiego, odbyła się wczoraj komisja budowlana, która dokonała szczegółowych oględzin 1-piętrowego domu murowanego przy ul. Chmielnej 130, na którym ukazała się rysa na ścianie szczytowej. Wydano natychmiast zarządzenie zabezpieczenia domu, po odbiciu tynku, poczem wykonane będą nakazane roboty. Dom pozostawać będzie pod obserwacją. Pozatem odbyły się oględziny drewnianych parterowych budynków przy ul. Chmielnej 83, gdzie polecono usunąć z facjat cztery rodziny, z uwagi na grożące niebezpieczeństwo zawalenia się tej części domu, a resztę parterową część domów zalecono zabezpieczyć przez wykonanie prac konserwacyjnych. Wreszcie wydano zarządzenie usunięcia 31 lokatorów drewnianego domu przy ul. Wroniej Nr. 24, który grozi natychmiastowem zawaleniem. Dom ten jest zagrożony od półtora roku i przeznaczony jest do rozbiórki.

Projekt likwidacji
50-groszowej opłaty w restauracjach
pobieranej po godzinie 12-ej w nocy

Centrala stowarzyszeń restauratorów postanowiła złożyć p. prezesowi Rady Ministrów obszerny memorjał, w którym prosić będzie o rozpatrzenie sprawy pobierania od konsumentów w zakładach restauracyjnych po godz. 24 — 50-groszowych opłat na rzecz Funduszu Pracy. Doceniając całkowicie doniosłą rolę Funduszu Pracy, Centrala podkreśla jednak, że pobór tej opłaty w znacznym stopniu zmniejsza frekwencję w lokalach restauracyjnych, a temsamem zmniejsza obroty, a co zatem idzie wpływy podatkowe i dochody skarbu państwa.

Ponadto konsumenci stale uchylają się, jak wiadomo, od płacenia tej opłaty, co powoduje liczne zatargi z kelnerami i kontrolerami podatku. Wreszcie restauracje obowiązane są do sprzedaży na ulicę wyrobów monopolowych: wódki i papierosów po cenach nominalnych przez cały czas swego otwarcia. Pozatem osoby wracające z pracy nocnej, korzystają z tanich popularnych pięćdziesięciogroszowych potraw w barach. Obciążenie podatkiem tych dwóch ostatnich kategorji gości jest niemożliwe.

Centrala podkreśli w swym memorjale, że ogólna suma wpływów z omawianego tytułu jest w budżecie Funduszu Pracy znikomo mała i ściąganie omawianej opłaty w obecnej formie jest raczej z wielu względów szkodliwe. Jeżeli pozycji tej nie można skreślić z budżetu F. P., należałoby znaleźć pokrycie w innej formie, któraby była mniej uciążliwa i niewprowadzała takiego chaosu.

Odpisy tego memorjału przesłane będą ministrom Opieki Społecznej, Przemysłu i Handlu, Spraw Wewnętrznych i Skarbu oraz Izbie Przemysłowo - Handlowej w Warszawie.

Koniec letniej radości
Zakończenie półkolonji „Caritasu" dla 1530 dzieci

W dniu 5 b. m. odbyła się na Bielanach, na terenie gimnazjum ks. ks. Marjanów uroczystość zakończenia największej półkolonji, prowadzonej przez katolicki związek „Caritas", który, śpiesząc z pomocą kilku tysiącom rodzin bezrobocznych na terenie Warszawy, stara się także, z nastaniem lata, urządzać kolonje i półkolonje dla dzieci. Na półkolonjach „Caritasu" przebywa dziennie 1530 dzieci, przyczem na Bielanach, na półkolonji największej z prowadzonych — zgromadzono 900 najmłodszych i najbardziej potrzebujących słońca i powietrza mieszkańców suteren i nor warszawskich.

Półkolonja ta korzysta ze wspaniałego boiska i urządzeń sportowych gimnazjum Księży Marjanów i skupia w sobie element dzieci szczególnie, wskutek okropnych warunków, w jakich przebywają „w domu", fizycznie niedorozwiniętych. Są to dzieci z Woli, Powązek, Czerniakowa, Brudna i Marymontu. Na podstawie kart zapisu stwierdzono, że na 900 dzieci przebywających na bielańskiej półkolonji, 465 mieszka w suterenach, 186 na poddaszach i strychach, 34 w piwnicach lub na schodach, a pozostałe 215 w lokalach jednoizbowych. Trzeba także i to wziąć pod uwagę, że dzieci pochodzą z rodzin niezwykle liczebnych, składających się niejednokrotnie z przeszło 11 osób.

Można się więc zorjentować, jaki był stan zdrowotny dzieciaków przebywających przez 11 miesięcy w roku w podobnie ciężkich warunkach. Akcja „Caritasu" skierowana była przedewszystkiem na jaknajintensywniejsze wzmocnienie dziecięcych organizmów. Zwrócono w pierwszym rzędzie uwagę, w miarę możności i zasobów, na dobre odżywianie, które składało się dziennie z trzykrotnego posiłku—mleka, kawy lub kakao oraz bułek (wszystko w dowolnych ilościach) na śniadanie, zupy mięsnej z białym chlebem — na obiad i wreszcie z kawy lub kakao i chleba ze smalcem na podwieczorek. Oczywiście, że apetety były ogromne, dzieci poprawiły się i wszystkim, jak wykazało badanie lekarskie, przybyło na wadze, a w kilkunastu wypadkach — przybyło nawet ponad 6 kilo.

Na zorganizowanie półkolonji na Bielanach oraz na jej prowadzenie „Caritas" czerpał środki jedynie z ofiar społeczeństwa warszawskiego. Koszty prowadzenia tej półkolonji wynoszą 18.500 złotych.

Za tę sumę, stosunkowo niewielką, 900 małych istot doznało radości przebywania na słońcu i powietrzu, poznało, może pierwszy raz w życiu, uczucie zupełnej sytości i może pierwszy raz w życiu dzieci te — były dziećmi. Odsunięto je bodaj na kilka godzin dziennie od nędzy i dorosłej troski powszedniej o chleb, o mieszkanie, o pracę. Z atmosfery nędzy, biadań, ponurych i ciężkich słów, z atmosfery zmagania się i tępej rezygnacji — czerwone, dzwoniące tramwaje wiozły codziennie dzieci przez miasto do innego klimatu — kolonijnego. Do klimatu piosenek, dziecinnej zabawy, życzliwego uśmiechu i — nieograniczonej ilości chleba.

I właśnie 5 sierpnia odbyło się zamknięcie kolonji na Bielanach. Na uroczystość tę przybyli: ks. nuncjusz, arcybiskup Marmaggi, wice-prezydent miasta p. Olpiński, księża prałaci: Garncarek i Poskrobko, ks. superior Lorek i wice-dyrektor „Caritasu", ks. Olszewski.

Przed gośćmi przedefilowały długie szereg kolonijnych dzieci. Opiekunki i wychowawczynie energicznie dyrygowały — nastąpiły chóralne śpiewy. I były także popisy. Jeszcze jakie! I taniec dziewczynek i deklamacja chóralna przy akompanjamencie gry na skrzypcach jednego z kolonijnych chłopców, i popisy gimnastyczne. Humor też był reprezentowany. Masę radości wywołała inscenizacja piosenki „Ułan i dziewczyna", kiedy dzielny ułan o mało co nie spadł z narowistego rumaka. Niemniejszem powodzeniem cieszył się „Mądry doktór z Medyny". Jednem słowem wszystko się udało, było bardzo ładnie i miło. Potem przemawiał ks. prałat Garncarek i wygłosił przemówienie J. E. ks. nuncjusz arcybiskup Marmaggi, udzielając błogosławieństwa. Uroczystość zakończyła się wzniesienie okrzyków na cześć Polski, Ojca Św., ks. arcybiskupa Marmaggi'ego, p. prezydenta Olpińskiego, ks. ks. Marjanów, Caritasu i in.

I właściwie, chociaż była to uroczystość miła i wesoła — było jednak smutno. Było smutno dlatego, że myślało się, że ta dzieciarnia, która tak radośnie i promiennie śmiała się i śpiewała na szkolnem boisku na Bielanach, wraca znów do swych dawnych, ciężkich, smutnych, ponurych warunków. Skończyło się. Skończyło się pięć tygodni radosnego, beztroskiego dzieciństwa. Zanim znów przyjdzie lato i znów zaczną się półkolonje — minie jedenaście długich miesięcy, podczas których smutek dnia powszedniego, dnia upływającego w suterenie na Woli, Czerniakowie, Brudnie czy Marymoncie zabije radość opalonych, dziś śpiewających kolonijnych dzieci. A czy w przyszłym roku będą znów jeździć czerwonemi, dzwoniącemi tramwajami na półkolonje i czy będą mogły pozostać na nich choć trochę dłużej niż 5 tygodni — to już zależy od naszego społeczeństwa, od jego ofiarności.

m. k.

SIERPIEŃ

7

ŚRODA

SŁOŃCE	
wschod	zachod
4—7	19—16
KSIĘŻYC	
wschod	zachod
13—12	21—24
Dł. dnia	Ubyło
15—9	1—36

Dziś św. Kajetana
Jutro św. Cyrjaka

Naogół pogodnie

Wczoraj rano było w Polsce naogół dość pogodnie, jednak w kilku miejscowościach utrzymywało się zachmurzenie duże, a gdzieniegdzie na wschodzie padał drobny deszcz.

Temperatura o godz. 7 wahała się od 12 do 17 stopni, w górach od 8 na Hali Gąsienicowej do 15 stopni w Wiśle, Krynicy i Iwoniczu. Drobne opady były w ciągu doby ubiegłej miejscami na południu i wschodzie kraju, obfitsze zanotowano we wschodnich częściach Polesia i Wileńszczyzny.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Naogół dość pogodnie, jednak miejscami możliwy przelotny deszcz. Temperatura bez znacznych zmian. Słabe wiatry zachodnie.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy „Stare wino". Teatr Polski „Ludzie w bieli". Teatr Letni „Ty to ja". Teatr Kameralny „Mysz kościelna".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Świat urojony". Stylowy (Marszałkowska 112) — „Julika". Atlantic (Chmielna 33) — „Człowiek o 100 maskach". Apollo (Marszałkowska 105) „Bengali". Capitol (Marszałkowska 125) — „Zbrodnia w Trinidad". Europa (Nowy Świat 63) — „Kwiaciarka z Prateru". Rialto (Jasna 3) — „Niebezpieczna piękność". Filharmonja (Jasna 5) — „Sprzedany głos."
„Niedokończona symfonja".
Casino (Nowy Świat 40) „Niedo·

Wyjaśnienie

W związku z artykułem, który ukazał się na łamach ABC - Nowin Codziennych w niedzielę 4 sierpnia p. t. „Noce i dnie młodocianych włóczęgów" proszeni jesteśmy o następujące wyjaśnienie:

Dom noclegowy dla chłopców przy ul. Wolność 14 nie pozostaje w żadnej styczności z ogniskiem stałem dla chłopców pracujących. Ognisko stałe mieści się w tym samym domu na najwyższem piętrze i przyjmuje na stałych lokatorów chłopców zatrudnionych w przemyśle, rzemiośle i handlu, którzy opłacają mieszkanie i utrzymanie ze swych zarobków i nie mają nic wspólnego z przygodnymi lokatorami domu noclegowego.

Wyjaśnienie to podajemy ku uwadze pracodawców, którzy odnoszą się do zatrudnionych u siebie chłopców z ogniska stałego z niedowierzaniem krzywdzącym brakiem zaufania, traktując ich na równi z mieszkańcami domu noclegowego.

Jeszcze jeden
Walący się dom

Na skutek zaalarmowania władz, we wtorek, 6 b. m. specjalna komisja budowlana z udziałem przedstawiciela starostwa grodzkiego śródmiejsko - warszawskiego, dokonała szczegółowej lustracji domu murowanego w Al. 3 Maja 8, w którym dawniej mieściły się koszary rosyjskie. Uznano, że dom ten grozi zawaleniem, wobec czego komisja zarządziła ewakuację lokatorów w liczbie około 40 rodzin, w terminie do 15 września. Właściciel domu otrzymał jednocześnie nakaz niezwłocznego podstemplowania stropów, grożących zawaleniem. Dom przeznaczony jest do rozbiórki.

Komisja śledcza
w domu przy ul. Freta 16

Wczoraj specjalna komisja śledcza, pod przewodnictwem sędziego śledczego I rejonu. Z udziałem rzeczoznawcy z ramienia kom. rządu inż. Zajkowskiego, okręgowego inspektora budowlanego inż. Pawlucia i referenta administracyjnego starostwa grodzkiego północno - warszawskiego, p. Szmidke, dokonała oględzin stanu domu przy ul. Freta 16 i pobrała do zbadania próby zaprawy i cegieł. Pozatem polecono zabezpieczyć części budynku pozostałe w murach, dla celów śledczych. Prywatny przedsiębiorca, który zobowiązał się w urzędzie inspekcyjno - budowlanym do dokonania rozbiórki, podpisał deklarację, że dokona jej zgodnie z wymogami prawa budowlanego i będzie przestrzegał względy bezpieczeństwa.

Rozbiórka ta jest już rozpoczęta.

DZIAŁ LEKARSKI

Dr. med. K. Krajewski
Weneryczne, płciowe, skórny
przyjmuje w swojej prywatn. LECZNICY CHMIELNA

Wycofanie 2421 żebraków
z ulic Warszawy

Poczynając od 18 grudnia 1933 r. do 1 sierpnia r. b. funkcjonarjusze P. P. zatrzymali ogółem na ulicach Warszawy 2.421 żebraków i włóczęgów (1.570 mężczyzn i 851 kobiet). W tej liczbie było 1,852 chrześcijan (1.182 mężczyzn i 670 kobiet) oraz 569 żydów) 388 mężczyzn i 181 kobiet). W liczbie zatrzymanych było 423 recydywistów, po raz trzeci zatrzymanych 65, po raz czwarty 5.

Z ogólnej liczby 2,421 zatrzymanych, na mocy wyroków specjalnego sądu grodzkiego do spraw żebractwa i włóczęgostwa zasądzono 2,154 osób, przyczem zawieszenie kary zastosowano do 820 osób. Do domu pracy przymusowej w Oryszewie skierowano 691 osób, do zakładów opiekuńczych 640, do szpitali 59, zakładów specjalnych 31, do gmin stałego miejsca zamieszkania — 29. W omawianym okresie 14 zasądzonych zmarło. Pozatem 27 dzieci, rodzice których zostali skazani, umieszczono w zakładach opiekuńczych.

Uporządkować ogródek-palarnię
przy teatrze Letnim

Hasło „Warszawa w kwiatach", które znalazło szczery oddźwięk wśród wielu właścicieli mieszkań prywatnych, pielęgnujących z zapałem kwiaty na oknach i balkonach — dziwnym trafem nie przemówiło wcale do Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej. Przy teatrze Letnim istnieje „ogródek", który służyć ma za palarnię na świeżem powietrzu dla widzów w przerwach spektaklu. W ogródku tym niema ani źdźbła trawy, ani jednego kwiatka. Teren ubity z brudnego piasku i ziemi jest nierówny, pożłobiony w górki i doły; wzdłuż ogrodzenia znajduje się gliniasty rynsztok. Na ogrodzenie tej „wytwornej" palarni składa się druciana siatka, drewniane poręcze i kratkowane płotki, na których kiedyś musiał być bluszcz. Dwie skrzynki od kwiatów stoją puste — poco więc wogóle tu się znajdują?

Niedość na tem. Ławki przedpotopowego chyba pochodzenia są brudne, oddawna niemalowane i z próchniejącego drzewa — niektóre pozbawione już poręczy. Pośrodku placyku znajduje się osadzony na kiju zamazany napis „palarnia" i kosz do odpadków z pogniecionej blachy.

Czy doprawdy tak trudno urządzić inaczej tę kompromitującą, niechlujną zagrodę, szczycącą się nazwą ogródka-palarni? Wstawić nowe ławki, zasiać trawę, zrobić choć jeden rabat kwiatowy i dać nowy, estetyczny kosz do śmieci— to chyba nie tak trudno. Widz, który płaci kilka złotych za bilet ma prawo spędzić antrakt w ogródku urządzonym czysto, estetycznie i mile dla oka.

Podróżuj samolotem

Z miasta

22.724 BEZROBOTNYCH

Podług danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w Warszawie na 3 b. m. 22.724 bezrobotnych t. j. o 241 mniej, zaś Warszawa — powiat 4.661, o 746 mniej.

ULGI KOLEJOWE NA OLIMPIADĘ SZACHOWĄ

16 b. m. rozpocznie się w Warszawie wszechświatowa olimpiada szachowa, w której weźmie udział 110 szachistów z całego świata, reprezentujących 22 narody. Uczestnicy zjazdu „Poznajmy Stolicę" organizowanego przez Związek Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy, korzystać będą między in. z 50 proc. ulgi na przejazd koleją na otwarcie tej olimpjady, za okazaniem karty uczestnictwa.

PRZENIESIENIE SZPITALA WOLSKIEGO

Szpital Wolski przeniesiony został do niedawno wzniesionego gmachu przy ul. Płockiej Nr. 26. Gmach ten 4-piętrowy budynek frontowy, mieścić będzie narazie 210 łóżek przeznaczonych dla chorych wewnętrznych.

LOMBARD MIEJSKI W LIPCU

W lipcu Lombard Miejski wydał 6.215 pożyczek na sumę 212.906 zł.; pożyczki te zabezpieczone zostały zastawami, których wartość według oszacowania wynosiła 287.253 zł. W miesiącu sprawozdawczym pożyczek całkowicie spłaconych i przeszacowanych było 5.295 sztuk na sumę 148.213 złotych.

NIEMA DOSTĘPU DO OSIEDLA ROBOTNICZEGO

Osiedle robotnicze przy zbiegu ul. Wiślickiej i Pruszkowskiej, wybudowane z kredytów T. O. R.-ych, jest już oddawane stopniowo do użytku lokatorów, poczynając od 1 sierpnia. Niestety lokatorzy mają utrudniony dostęp i dojazd do Osiedla, albowiem obydwie te ulice nie mają ani jezdni, ani chodników.

NOCNY RUCH TRAMWAJOWY NA MARYMONCIE

Wagony nocnej linji tramwajowej Nr. 30 dochodzą obecnie: jeden do CIWF-u, drugi na zmianę do ostatniego przystanku linji tramwajowej Nr. 14, t. j. do ul. Rudzkiej na Marymoncie.

Niestety wagony te odbywają tylko jeden kurs, co nie jest dostateczne, gdy tymczasem na Żoliborzu kursują do rana. Publiczność nie zna rozkładu jazdy tego pojedyńczego wozu.

Jeżeli dotychczasowa frekwencja pasażerów na Marymoncie nie jest dostateczna, dzieje się to dlatego, że wozy nocne nie kursują stale.

RADJO

WARSZAWA

Środa, 7 sierpnia.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimn. 6.50 Muzyka (pł.). 8.20 Program. 8.25 Wskazówki prakt. 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Dziennik poł. 12.15 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Muzyka góralska (pł.). 13.30 Przerwa. 15.15 Przegląd giełd. 15.25 Wiadomości o eksporcie pol. 15.30 Koncert zespołu T. Seredyńskiego, (ze Lwowa). 16.00 „Pielęgnacja włosów". 16.15 Recital fortepianowy (ze Lwowa). 16.50 Codzienny odcinek. 17.00 „Najpiękniejsze walce". 18.00 Aktualny skecz. 18.15 „Cała Polska śpiewa" (ze Lwowa). 18.30 „Listy o dzieci". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muzyka salonowa. 19.05 Program. 19.15 Koncert rekl. 19.30 Recital skrzypcowy S. Frenkla. 19.50 „Świat się śmieje". 20.00 „Poznajmy przepisy finansowo - rolne". 20.10 „Na dobranoc" (pł.). 20.45 Dziennik wiecz. 20.53 „Obrazki z życia dawnej i współcz. Polski". 20.58 „Planty krakowskie". 21.08 Przerwa. 21.10 Tr. z Salzburga. Ork. Symf. Filharmonji Wiedeńskiej. 22.35 Szlakiem Kadrówki. 22.40 Wiadom. sport ogólne. 22.46 Wiadom. sport. lokalne 22.50 Muzyka tan. (pł.). W przerwie o godz. 23.00—23.05 Wiadom. meteorologiczne.

Czwartek, dnia 8 sierpnia

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimn. 6.50 Muzyka (pł.). 8.20 Program. 8.25 Wskazówki prakt. 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Dziennik poł. 12.15 Koncert zesp. H. Adamskiej - Grossmanowej. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Muzyka (pł.). 13.30 Przerwa. 15.15 Przegląd giełd. 15.25 Wiad. o eksp. pol. 15.30 Muzyka lekka (pł.). 16.00 „Sierpień na niebie i ziemi" 16.15 Koncert solistów. 16.30 „Gazeciarz" — nowela. 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". 18.00 „Książka i wiedza". 18.10 „Minuta poezji". 18.15 Wiązanka pieśni śląskich, (z Katowic). 18.30 „Dokąd jechać w święto?". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muzyka 19.05 Program. 19.15 Koncert rekl. 19.30 (Piosenki), 19.50 Pogadanka akt. 20.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 20.10 „Serenada sierpniowa" (ze Lwowa). 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współcz. Polski". 21.00 S. Rachmaninow: Koncert fortepianowy J. Gimpel. 21.30 Teatr Wyobraźni. 22.00 Marsz. Szlakiem Kadrówki. 22.05 Wiad. sport. ogólne. 22.11 Wiad. sport. lok. 22.15 Mała Orkiestra P. R.

Wypadki i kradzieże

Utonął w Wiśle. Aleksander Muszyński, (Górska 6/8, syn dyrektora fabryki przetworów chemicznych, sp. akc. „A. B. C.", kąpał się w Wiśle na środku w pobliżu mielizny przy moście Kierbedzia. W czasie kąpieli, Muszyński, który umiał pływać, dostał prawdopodobnie ataku sercowego, wskutek czego zaczął tonąć. Na ratunek przybyli motorówką funkcjonarjusz komis. rzecznego, którzy Muszyńskiego wydobyli i przewieźli do przystani komisarjatu. Przybyły tam lekarz stosował różne zabiegi, lecz niestety Muszyńskiego nie zdołano przywrócić do życia.

Upadek z I piętra. Przy ul. Solec 51, z mieszkania matki swej Zofji, wypadł z okna I-go piętra Kazimierz Kuczyński, kierowca. Wskutek upadku na kamienie, Kuczyński doznał pęknięcia podstawy czaszki. Lekarz, po udzieleniu pomocy, przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus. Policja XIII komis. prowadzi dochodzenie.

Zamach samobójczy. Stanisław Szertobitow, kuchmistrz, (Kozia 5) otruł się esencją octową. Lekarz po przepłukaniu żołądka, pozostawił desperata na miejscu.

Tajemnica zgonów. Przed domem Radzymińska 6, zasłabła, upadła i przed przybyciem lekarza zmarła kobieta niewiadomego nazwiska, lat około 70-ciu.

Przy ul. Gęsiej 49-a, zmarła nagle z nieustalonej przyczyny 4-tyg. Tauba Goldberżanka. Na miejsce przybył lekarz, który stwierdził śmierć.

Ławra Poczajowska

Centrum ścierających się prądów religijnych prawosławia i unji

Mnichy poczajowskie twierdzą z dumą, że ich Ławra jest jedną z czterech tego rodzaju klasztorów na terytorjum b. imperjum rosyjskiego. Trzy z nich zamieniono na muzea sowieckie. Ławra poczajowska króluje w Polsce, jako świątynia prawosławna nad krzemieniecką połacią Wołynia. Prócz wspomnień z czasów rusyfikacji, kiedy odgrywała rolę twierdzy wojującego prawosławia na Wołyniu, z terytorjum b. imperjum ma Ławra poczajowska tyle wspólnego, że zegar na jej wieży wskazuje czas wschodnio-europejski, obowiązujący w Z. S. R. R., co zresztą jest mało praktycznym symbolem.

WÓJT UKRAINIEC PROWADZI

Wycieczkę prasową wprowadził na wzgórze Ławry wójt Poczajowa, rozmowny i uprzejmy Ukrainiec, który w okresie Petlury miał znaczniejszy przydział przy rządzie ukraińskim, a obecnie reprezentuje władze samorządowe swego rodzinnego miasta. W opowiadaniu jego wyczuwa się dumę, że może nam pokazać Ławrę, która ostała się w czasach chmielniczyzny i gdzie za czasów polskich drukowano książki w języku małoruskim.

Z Ławry dumni są również mnisi, którzy uważają się za przedstawicieli kultury istinno - ruskiej, przechowując ją starannie do... lepszych czasów. Do Bazyljanów, którzy tu rządzili za czasów unji aż do powstania listopadowego, niechętnie się przyznają i tkwią dalej w tej atmosferze, jaka wytworzyła się w czasach rusyfikacji, a choć jako jej narzędzie nie mają możności działać, ku modnemu na Wołyniu ukrainizmowi nie okazują skłonności.

Również Polacy w myśl tradycji Słowackiego, dla którego Matka Boska Poczajowska była taką świętością, jak dla Mickiewicza M. B. Ostrobramska, wiele mają sentymentu dla Ławry.

PRZED OBRAZEM, KTÓREGO NIEMA

Zwiedzając świątynię Uśpieńską, doszliśmy do ambony: przodem wójt - ukrainiec, za nim grupka dziennikarzy polskich, z boku mnich Rosjanin.

— W tem miejscu — powiada wójt — był obraz przedstawiający scenę, jak starosta kaniowski, Mikołaj Potocki, chciał zastrzelić z pistoletu swego woźnicę, bo go wywrócił z bryczką. Ale woźnica wzniósł ręce w stronę cerkwi Uśpieńskiej i Matka Boska sprawiła cud, że pistolet zaciął się i woźnica ocalał. Jak w roku 1920 byli tu bolszewicy, porąbali obraz, siekąc szablami...

— Burżuja Potockiego! —ktoś dopowiedział.

— A tak... — uśmiechnął się wójt. — A potem obraz ten usunięto stąd.

W tym momencie zjawił się młody cicero klasztorny i po krótkiej dyskusji, w której się wyjaśniło, że on, a nie kto inny ma prawo dawać objaśnienia w cerkwi, uprowadził nas w stronę innych obrazów, których nie usunięto. Obrazy te, zawieszone na filarach cerkwi, przedstawiają cuda Matki Boskiej. Obrazy są stare z XVII wieku, a osoby na nich przedstawione — to nieodrodna szlachta wołyńska w kontuszach i z podgolonemi czuprynami.

Ktoby zaś chciał zobaczyć kopję usuniętego obrazu, niech wstąpi na piwo do podklasztornej piwiarni, gdzie wywodzący się z czeskich kolonistów na Wołyniu gospodarz, chętnie pokaże scenę, która dla klasztoru okazała się drażliwą.

NAPRAWA STYLU

Mikołaj Potocki był fundatorem cerkwi Uśpieńskiej, którą w latach 1771 — 1791 budował śląski architekt Hoffman, kosztem pięciu miljonów złotych w stylu rococo. W tej cerkwi pod koniec swego burzliwego żywota klękał często starosta kaniowski, który grzeszną swą duszę powierzył egzorcyzmom bazyljańskim, grzech z niej wyciskając wszelaki.

Styl cerkwi nie przypadł do smaku późniejszym rusyfikatorom, ale niewiele już dało się przeróbić. Nawet dzwonnicę wybudowaną przez Rosjan pośrodku Ławry, musiano częściowo dostroić stylem do całości zabudowań. Dopiero przed samą wojną, tuż przy wejściu do Ławry zbudowano potężny rosyjsko - bizantyjski sobór św. Trójcy, który stylowo odcina się od reszty Ławry i przypomina Rosję. Wykończeniu wnętrza tej cerkwi przeszkodziła jednak wojna.

Tak więc ostatecznie Ławra poczajowska, centrum ścierania się dwóch prądów religijnych: prawosławia i unji — również w stylu swym jest kombinacją katedry św. Jura we Lwowie i Ławry peczerskiej w Kijowie.

Na przestrzeni swej historji była od roku 1713 prawosławna, potem do r. 1831 bazyljańsko-unicka, a potem znów prawosławna.

PIECZARA ŚW. JOWA

Największą czcią otaczana jest krypta ze srebrną trumną św. Jowa, obok której znajduje się małe wejście do skalnej pieczary, gdzie ten świątobliwy mąż za przykładem mnichów peczerskich z Kijowa dokonał w r. 1651 swego żywota.

Był on ihumenem klasztoru poczajowskiego i jego zasłużonym organizatorem. W czasie wojen tureckich potrafił uchronić klasztor przed rabunkiem wojsk Chmielnickiego, którym w Ławrze poczajowskiej błogosławioną wówczas jako obrońcom prawosławia. Ihumen Jow Zalizko słynął wówczas jako zaciekły przeciwnik unji. Stąd cześć szczególna dla jego szczątków doczesnych.

Nie przypuszczał zapewne świątobliwy ihumen, że w 118 lat po jego zgonie Bazyljanie ukoronują Matkę Boską Poczajowską koronami, przysłanemi z Rzymu przez papieża Klemensa XIV i że w tych koronach czczona będzie zarówno przez prawosławny lud Wołynia, jak i unitów spod Brodów, Zbaraża i Tarnopola.

O tych koronach Matki Boskiej Poczajowskiej nie opowiada oczywiście przewodnik i wogóle wiele trzeba sobie dośpiewać skądinąd, by zrozumiała stała się rola Ławry poczajowskiej na kresach Rzeczypospolitej.

Już wieczór zapadł, gdyśmy opuszczali stare mury Ławry poczajowskiej. Miasteczko, oświetlone prądem z elektrowni klasztornej, przytulone do wzgórza klasztornego, zapadało w sen. Górą leciał głos sygnaturki, wzywającej mnichów na modlitwę wieczorną.

T. O.

Szlakiem kadrówki

Bieg motocykli i marsz drużyn

KIELCE, 6.8 (PAT). W motocyglowym biegu na szlaku kadrówki pierwsze miejsce zajęła drużyna „Gedanja" (Gdańsk) w składzie: Pianowski, Kalkowski i Zając, uzyskując 60 pkt, 2) „Strzelec" (Warszawa) w składzie: Dutkiewicz, Damecki i Sikorski — 65 pkt., 3) „Legja" Warszawa — 64 pkt. Najszybciej przebył trasę Józef Dobas z „Legji" — 1 godz. 46 min., Drużynowo najlepszy czas uzyskała również „Legja" — średnio 2 godz. 12 minut.

KRAKÓW, 6.8 (PAT). Dzisiaj o godz. 3.30 w Oleandrach, skąd 6-go sierpnia 1914 roku wyruszyła pierwsza kompanja kadrowa, zgromadziły się drużyny, biorące udział w tegorocznym 11-tym marszu szlakiem kadrówki. Trasa marszu składa się z 3-ch etapów dziennych: 1) Kraków — Miechów — 49 klm., 2) Miechów — Jędrzejów — 40 klm. i 3) Jędrzejów — Kielce — 38 klm. Łącznie cała trasa wynosi 127 klm.

Do tegorocznego marszu stanęło na starcie w Oleandrach przed domem marsz. Piłsudskiego ogółem 27 drużyn 3-ch kategoryj. W grupie wojskowej startują trzy drużyny, w grupie drugiej (organizacyj P. W. i W. F. powyżej lat 21) — 8 drużyn.

Przeglądu drużyn dokonał kierownik marszu gen. Kruszewski i komendant główny Z. S. ppłk. Frydrych w obecności przedstawicieli władz cywilnych z wojewodą Raczkiewiczem i wojskowych z gen. Mondem oraz komendy okr. 5 i pow. Z. S. z kpt. Stasiakiem na czele.

Historyczny rozkaz z dnia 6-go sierpnia 1914 r. odczytał ppłk. Frydrych, poczem kapelan wojskowy udzielił błogosławieństwa drużynom marszowym.

Skolei przemówił imieniem m. Krakowa wiceprezydent miasta dr. Radzyński.

Punktualnie o godz. 4 nastąpił odmarsz drużyn do pierwszego etapu Kraków — Miechów. Pierwsza wyruszyła drużyna 16 p. p. z Tarnowa.

Obstrukcja, złe funkcje trawienia, przemijają przy użyciu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa".

Wściekły pies w pociągu

pokąsał pasażera

KRAKÓW 6.8. (PAT.). Krakowski urząd wojewódzki ogłasza następujący komunikat:

„Mężczyzna w mundurze kroju wojskowego (żołnierz, strzelec, junak, P. W.), pokąsany przez psa w palec prawej ręki w dniu 24 lipca b. r. w pociągu nr. 407, zdążającym z Katowic do Krakowa między godz. 15—16 na przestrzeni Ciężkowice — Trzebinia, zgłosi się bezpłatnie do lekarza urzędowego, celem natychmiastowego rozpoczęcia leczenia, ponieważ okazało się, że pies, który go pokąsał, jest wściekły.

Złodziej ukradł 80.000 zł.

Kasie Targowej

Do stołecznego Urzędu Śledczego wpłynęło nowe sensacyjne zameldowanie o nadużyciach, wykrytych w ostatnich czasach w warszawskiej Kasie Targowej przy ul. Namiestnikowskiej 4.

Jeden z prokurentów tej Kasy, Piotr Kasprzewicz, zameldował, iż w czasie przeprowadzania dokładnej rewizji ksiąg stwierdził defraudację sumy, wynoszącej około 80.000 zł., to jest brak w kasie 78.907 zł. 33 gr. Według zameldowania, defraudacji tej dopuścił się kasjer Artur Aron Segał (Prosta 19). Policja ustaliła, iż Segał zbiegł i dotychczas się ukrywa.

Policja rozpoczęła śledztwo, które ustaliło m. in. olbrzymie nadużycia przy gospodarce t. zw. bonami, wydawanemi jako zaświadczenia, że tranzakcja z mięsem przeprowadzona została za pośrednictwem Kasy i że pobrano za nią prawidłową opłatę.

Jak wynika z dokumentów, bony te dostawały się drogą nielegalną do rąk rzeźników i handlarzy, którzy operując niemi, wynosili mięso bez kontroli Kasy. Według dotychczasowych obliczeń przeszło 25 procent ogólnej ilości mięsa omijało kontrolę.

Policja dokonała aresztowania drugiego kasjera Bibera. Zarząd Kasy przeprowadził, zakrojoną na szeroką skalę, reorganizację tej instytucji, by na przyszłość zapobiec podobnym kombinacjom i defraudacjom.

Zgon trzeciej ofiary

wybuchu przy ul. Jasnej

W szpitalu Dz. Jezus zmarła wczoraj 30-l. Marja Staniszewska (Wielka 13), ekspedjentka wędliniarni Ludwiki Petzowej (Jasna 14), trzecia ofiara wybuchu gazu świetlnego i pożaru w antykwarjacie Marji Orłowskiej przy ul. Jasnej 16. Wybuch miał miejsce w dniu 25 ub. miesiąca t. j. przed dziesięciu dniami.

Pierwszą ofiarą wybuchu była 11-l. Stanisława Wiśniewska (Wielka 13), wychowanka właścicielki tejże wędliniarni; drugą ofiarą zaś — ekspedjentka antykwarni 22-letnia Anna Manowska (Syreny 5). Po zgonie Marji Staniszewskiej stwierdzono, iż ofiarami wybuchu padły trzy kobiety. Według obliczeń p. Orłowskiej, właścicielki magazynu starożytności, ogólne straty wynoszą przeszło 10.000 złotych.

Jak wynika ze szczegółów dochodzenia, Manowska jeszcze przed śmiercią zeznała przesłuchującemu ją policjantowi, iż na dwa dni przed wybuchem była w gazowni, gdzie meldowała o silnej woni gazu świetlnego.

Władze sądowo - śledcze przesłuchały w tej sprawie jeszcze kilku policjantów, strażaków i kierowców taksówek, którzy pierwsi byli na miejscu katastrofy.

39° gorączki

wskutek nadmiernego plażowania

Na plaży warszawskiej znajdowała się wczoraj 23-letnia Chana Białko, z zawodu modystka, zamieszkała przy ul. Dzielnej 48. Białko znajdowała się na plaży przez kilka godzin, tak, że w godzinach popołudniowych dostała nagle bardzo silnej gorączki.

Wezwano lekarza, który mimo udzielenia pomocy, nie zdołał zmniejszyć 39 stopniowej gorączki. Po bezskutecznych zabiegach Białko przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Przemienia Pańskiego.

Zderzenie motorówki z kajakiem

Ciężko rannego zabrano do szpitala

Członek Jacht - Klubu Bronisław Szulecki, jadąc motorówką z wielką szybkością najechał w pobliżu mostu Poniatowskiego na kajak, prowadzony przez Władysława Markiewicza (Zajęcza 12), w którym znajdował się Emanuel Zipermann (Pańska 16).

Kajak został całkowicie rozbity, przyczem Markiewicz doznał ogólnego potłuczenia. Poszwankowanym pośpieszyła z pomocą motorówka policyjna, która zabrała Markiewicza. Ciężko rannego przewieziono do szpitala Przemienia Pańskiego.

Ciało do zakładu

Ostatnia wola zmarłego

W ubiegłą sobotę zmarł w mieszkaniu swem (Al. Jerozolimska 47) ś. p. 67-letni Maksymiljan Kurlandzki, właściciel fabryki wyrobów metalowych „Rapid" przy ul. Bonifraterskiej 11).

Kurlandzki, który od kilku lat był neofitą, chorował ostatnio przez cztery miesiące. W czasie choroby spisał ostatnią wolę, w której zaznaczył, aby zwłoki jego rodzina przekazała do Zakładu Anatomji Opisowej i Chirurgji Operacyjnej Uniwersytetu Warszawskiego. Żona i dwie córki prosiły bardzo chorego, ażeby zmienił postanowienie, lecz Kurlandzki stanowczo odmówił.

Wczoraj odbył się po południu pogrzeb z mieszkania, przyczem zwłoki złożono na karawan i przewieziono na ulicę Chałubińskiego 5, do zakładu.

Zgon osoby

z dramatu na Burakowie

W szpitalu Przemienienia Pańskiego zmarł wczoraj 31-letni Konstanty Szpindura (Stawki 8), wywiadowca urzędu śledczego, który, jak o tem donosiliśmy w numerze wczorajszym, w niedzielę o świcie zabił swą żonę 29-letnią Zofję, a następnie postrzelił się w czaszkę. Małżonkowie pozostawili dwie małe córeczki na opiece posterunkowego IV komisarjatu Ławrynowicza.

ABC SPORTOWE

36 lat walk

o puhar Davisa w tenisie

Przed 35 laty, mianowicie w 1900 roku, Amerykanin Davis ufundował specjalny puhar srebrny, na którym miały być wyryte co rok nazwiska zawodników zwycięskiego państwa w rozgrywkach tenisowych o ten puhar. Początkowo rozgrywki te odbywały się aż do 1906 roku wyłącznie pomiędzy Anglją i Ameryką. W następnych latach przyłączyły się do walk Australja i Belgja. Od 1922 roku w walkach o puhar Davisa bierze udział przeciętnie 30 narodów, reprezentujących wszystkie części kuli ziemskiej.

Dotychczas najwięcej razy, mianowicie 11, zdobyły puhar U. S. A., następnie Anglja 8, Australja 7 i Francja 6 razy. Tylko te cztery państwa mogą poszczycić się posiadaniem puharu Davisa, z innych natomiast tylko Japonja i Belgja po razu dostały się do rozgrywek finałowych.

walkach o puhar Davisa było kilka przerw, mianowicie w 1901, w 1910 roku, a następnie od 1915 do 1918 roku rozgrywki nie odbywały się ze względu na wojnę. Po raz pierwszy puhar zdobyły U. S. A., które pokonały w finale Anglję 3:0, w ciągu następnych 2 lat Amerykanie zatrzymali puhar, aby w 1903 roku oddać go Anglji na przeciąg 4-ch lat. W 1907 roku puhar powędrował aż do Australji, gdzie pozostawał w ciągu pięciu lat. Następnie puhar zdobywały kolejno na jeden rok: Anglja, U. S. A., poczem w ciągu 2ch lat Australja. Począwszy od 1920 roku puhar Davisa dostaje się kolejno w ręce trzech państw, które zatrzymują go na dłuższy okres czasu, mianowicie: U. S. A. nieprzerwanie w ciągu 7 lat, Francja w ciągu 6, wreszcie Anglja w ciągu ostatnich trzech lat. Obecnie puhar spoczywa w rękach Anglji, która pokonała w finale U. S. A. 5:0. Warto zaznaczyć, że w identycznym stosunku Anglja zdobywała puhar w finale z U. S. A., bijąc je 5:0 w 1905 i 1906 roku.

Na marginesie rozgrywek o puhar Davisa warto dodać, że międzynarodowa federacja Lawn-tenisowa postanowiła utworzyć obok istniejących już stref europejskiej i merykańskiej w walkach o puhar Davisa, trzecią strefę Pacyfiku. Zwycięzca tej strefy walczyć będzie ze zwycięzcą strefy amerykańskiej. Zwycięzca zaś tych walk spotka się z mistrzem strefy europejskiej, a wyłoniona z tych rozgrywek drużyna stoczy walkę finałową z posiadaczem puharu.

Utworzenie nowej strefy zostało spowodowane koniecznością uniknięcia przez różne egzotyczne drużyny kosztownego przyjazdu z Japonji, Chin czy Południowej Afryki do Europy.

Zwycięstwo Jedrzejowskiej

w Hamburgu

W poniedziałek w trzecim dniu mistrzostw Niemiec w grze pojedynczej pań, Jędrzejowska pokonała Niemkę Schneider — Peitz 6:1, 6:3. W grze pojedynczej panów Cramm (Niemcy) wyeliminował Tarłowskiego 6:1, 6:2, 6:2, zaś Jugosłowianin Kukuljewicz zwyciężył niespodziewanie Hebdę. Hebda był lepszy technicznie jednak Kukuljewiczowi sprzyjało szczęście.

W grze podwójnej para polska Jędrzejowska — Hebda pokonała silną parę niemiecką Fabianowa — Heydenreich 6:1, 9:7, 6:3, zaś para Folkmer — Jacobsen — Tarłowski odniosła zwycięstwo nad niemiecką parą Heintman — Menzel 6:3, 7:5. Z innych spotkań warto wymienić zwycięstwo Jugosłowianina Pallady nad angielskim Wilde 7:5, 6:3 oraz Niemca Henkla fawoiyta na drugie miejsce w turnieju nad Czechem Siba 6:4, 7:5, 6:2.

Wioślarze polscy

jadą na mistrzostwa Europy

W Grünau pod Berlinem odbędą się w dniach 16 — 18 sierpnia wioślarskie mistrzostwa Europy. Skład reprezentacji polskiej oparty na wynikach mistrzostw Polski w Bydgoszczy ustalony został jak następuje.

Jedynki — Verey (AZS — Kraków), dwójki podwójne — Verey i Ustupski (AZS Kraków), dwójki bez sternika — Bożuchowski i Kobyliński (WTW Warszawa), dwójki ze sternikiem — Kuryłowicz, Leporowski i jako sternik Balcer (KW 04 Poznań, czwórki bez sternika — Bożuchowski, Seweryn, Antonowicz i Kobyliński (WTW Warszawa).

Z ramienia zarządu Pol. Zw. Towarzystw Kolarskich wyjeżdżają: inż. Loth jako kierownik ekspedycji, oraz pp.: Bojańczyk i Sporny, którzy równocześnie wezmą udział w międzynarodowym kongresie wioślarskim, jaki się odbędzie w Berlinie od 13 — 16 sierpnia.

E. K. S. na czele

pływackich mistrzostw Polski

W poniedziałek zakończyły się w Warszawie trzydniowe mistrzostwa pływackie Polski. Ostatniego dnia odbyło się 1500 m. stylem dowolnym, które wygrał J. Karliczka (EKS) w czasie 22:52,6 przed G. Karliczkiem 23:33 i Zubiczem (Legja) 24:26. Kot wycofał się. Szrajbman nie startował.

W pierwszej klasie zwycięży Dreger z bydgoskiego Sokoła w czasie 25:40,6 bijąc rekord Pomorza. Bydgoszczanie startowali wogóle po raz pierwszy w mistrzostwach i ustanowili pięć rekordów okręgowych.

Na 500 m. pań stylem klasycznym Miszanówna (Pogoń Lwów) pobiła rekord Polski, uzyskując czas 9:50,5 druga skolei — Święcka (Żagiew) miała czas 10:01,4 co jest rekordem Warszawy.

W ogólnej punktacji o nagrodę przechodnią Prezydenta R. P. pierwsze miejsce zajął EKS 165 pkt., 2) Hakoah Bielsko — 115 pkt., 3) PGN — 109 pkt., 4) AZS Warszawa 89 p. 5) Legja Warszawa 83 pkt., 6) Delfin 47 pkt.

W meczu towarzyskim water-polo Delfin pokonał EKS, występujący bez braci Karliczków 6:4. Cztery bramki dla Delfina zdobył Bocheński, a po jednej Karpiński i Konarek.

Przed meczem kobiecym

Polska—Niemcy w lekkiej atletyce

Dnia 25 sierpnia odbędzie się w Dreźnie międzynarodowy mecz lekkoatletyczny pań Polska — Niemcy.

Reprezentacja Niemiec wystąpi w następującym składzie: 100 mtr. Krauss i Dollinger, 200 m. Bauschulte i Albus, 80 m. przez płotki i Steuer i Elge, skok wzwyż Kraus i Scheibe, rzut dyskiem Mauermayer i Krauss, rzut oszczepem Kreuger i Fleischer, pchnięcie kulą Mauermayer i Fleischer, skok wdal Bauschulte i Goepfner, sztafeta 60x75x100x200 — Albus Bauschulte, Krauss i Dollinger.

Mistrzostwa Niemiec

w lekkiej atletyce

W sobotę i niedzielę odbyły się w Berlinie lekkoatletyczne mistrzostwa Niemiec, na których padły następujące wyniki:

100 m. — Borchmayer 10,5 sek. 300 m. z przeszkodami — Heyn 9:42,2 sek. Skok w dal — Leichum 773 cmt. — **Rekord Niemiec.** Tyczka — Müller 400 cm. Kula — Wölke 15,33 mtr. 10.000 m. — Haag 31,41,8 sek. 50 km. chód — Hannel 5:02:19,4 sek. Dysk pań — Kaun 153 cm. Dziesięciobój — Huber 0793 pkt. Oszczep pań — Goldmann 42,35 mtr. 80 m. płotki pań — Steuer 12,2 sek.

100 m. pań — Krauss 11,8 sek Rekord Niemiec. 800 m. panów — mann 69,09 mtr. 110 m. płotki — Wegner 14,8 sek., 200 m. — Neckermann 21, 6 sek. 400 m. płotki — — Scheele 54,1 s. 5.000 m. — Syring 15:07,2 sek. Maraton — Brauch 2:39:20 sek.

W niedzielę zawodom przyglądało się ponad 30.000 widzów.

Sport zagranicą

Od przyszłego roku szkolnego 1935-36 wprowadzony zostanie na wszystkich wyższych uczelniach niemieckich sport, jako przedmiot obowiązkowy. Każdy ze słuchaczy będzie musiał wykazać się przynajmniej wynikami szeregu konkurencyj sportowych.

*

Słynny nowozelandzki biegacz Lovelock został pokonany na zawodach w Glasgow przez Anglika Woodersona w biegu na 1 milę. Czas zwycięzcy 4:12,7, pokonanego zaś 4:15,6. Zawodom przyglądało się 50 tys. widzów.

*

W tegorocznych rozgrywkach piłkarskich o puhar Francji walczyć będzie 636 klubów, podczas, kiedy w roku zeszłym walczyło 586.

Wyścigi motocyklowe

o mistrzostwo Polski

W Bydgoszczy odbędą się w dniach 14 i 15 sierpnia wyścigi dirt-trackowe o mistrzostwo Polski oraz mecz 1:54,4 sek. 1.500 m. — Schaumburg 3:54,8 sek. 400 m. — Haman 49,2 sek. Trojskok — Drechsel 14,99 pkt. Dysk — Lampert 48,65 mtr. W zwyż — Weinkötz 193 cm. Oszczep — Weska — zagranica — najlepsi jeźdźcy polscy stoczą walkę u zawodnikami Austrji, Jugosławji i Niemiec. motocyklowy Polska — zagranica.

W mistrzostwach Polski wezmą udział najwybitniejsi zawodnicy z całego kraju, natomiast w meczu Pol-

Człowiek z klatki lwów

Na pogromców zwierząt czyha zawsze śmierć

Kpt. Gay jest hodowcą conajmniej niezwyklym. Posiada on w Kalifornji, w pobliżu Los Angeles, wspaniałą farmę, gdzie prowadzi hodowię lwów. Kpt. Gay jest światowej sławy pogromcą i i jest bodajże jedynym chyba na świecie człowiekiem, który codziennie rano odbywa inspekcję swojej posiadłości, jadąc wierzchem na wspaniałej lwicy.

PARADOKSY TRESURY

Kpt. Gay, zapytany o sposoby i metody tresowania drapieżców, odpowiedział, że opierając się na swojem kilkoletniem doświadczeniu, twierdzi stanowczo, iż podejmując się tresury lwów, trzeba bezwzględnie orjentować się w ich psychologji i stosować metody możliwie jaknajbardziej indywidualne. Zasadniczo, choć może brzmi to paradoksalnie, tresura lwów powinna być podobna do tresury psów, które, jak wiadomo, żywią wobec ludzi bezwzględną wierność i przywiązanie.

Psychika lwów jest, zdaniem kpt. Gaya, zbliżona do psychiki psiej i dlatego, chcąc nauczyć lwa lub lwicę posłuszeństwa i jakichkolwiek sztuk, należy stosować sposoby identyczne, jakich używamy wobec naszych psich pupilków. Oczywiście, że czasem tresura wymaga pewnej ostrości, ale w każdym razie należy unikać karania zwierząt, bicia lub nawet kaleczenia, co bywa stosowane przez nieludzkich treserów, nie znających swojego zawodu. Zawsze przy tresurze powinna wystarczyć nagana słowna oraz pochwała i wreszcie nagroda w postaci kawałka mięsa.

OKRUTNY SZEIK

Pozatem człowiek, zajmujący się tresowaniem drapieżców, bezwzględnie nie powinien być nerwowy. Nerwowość ludzka udziela się lwom i wtenczas wszelka praca jest utrudniona lub wręcz niemożliwa. Wykluczone jest także unoszenie się gniewem i bicie zwierząt. Tego rodzaju zatargi — gdyż lwy podrażnione widokiem miotającego się w złości człowieka, również wpadają w stan dziwnego podniecenia — kończą się zazwyczaj tragicznie.

Niezbyt dawno w jednem z miast kalifornijskich zatrzymał się cyrk z trupą 12 lwów. I tu właśnie, wskutek nieopanowania nerwowego tresera, zdarzył się tragiczny wypadek, a mianowicie rozgniewana lwica berberyjska „Ali" rzuciła się na swego tresera. Podobnie tragiczny wypadek miał miejsce w innym cyrku, gdzie wspaniały okaz, młody lew Szeik dosłownie na sztuki rozszarpał pogromcę.

POGROMCA NIE MOŻE BYĆ ALKOHOLIKIEM

Fakty tego rodzaju nie należą do rzadko spotykanych. Zazwyczaj przyczyną wszelkiego rodzaju wypadków na arenie są jakieś incydenty, które rozdrażniają lwy. Jeśli przytem nawet zwierzęta są niespokojne i zdenerwowane, ale tresujący je pogromca jest podczas spektaklu należycie opanowany, wówczas udaje mu się poskromić bestje i nawet uspokoić je do tego stopnia, że posłusznie odrobią swój numer, bez większych ekscesów. Jeśli jednak pogromca traci równowagę, sprawa przedstawia się znacznie gorzej.

Kpt. Gay przytacza fakt, jaki pewnego razu miał miejsce w jednej z menażeryj. Mianowicie do klatki znanego ze szczególnej dzikości lwa wszedł pewnego dnia jego pogromca i ni stąd ni zowąd zaczął drażnić niebezpieczną bestję. Lew rozgniewany zaczął reagować na te zaczepki, byłby się jednak niewątpliwie uspokoił, gdyby nie to, że pogromca, który był pijany, zdenerwował się zachowaniem się lwa i począł go bić. Wówczas lew rzucił się na niego i dosłownie rozszarpał.

KOBIETY NA ARENIE

Zasadniczo nigdy niewiadomo, co może rozdrażnić zwierzęta. Dobry treser musi się orjentować, co może zwierzęta podniecić i zdenerwować. Niejednokrotnie bywa tak, że źle działa na nie muzyka, wtedy są szczególnie podrażnione, kiedyindziej znów wykazują niesłychane zdenerwowanie i irytację, jeśli np. ich pogromca występuje w nowym uniformie, którego dotychczas nie znają. Taki pozorny drobiazg może stać się przyczyną strasznego wypadku. Przed niedawnym czasem właśnie jedna z pogromczyń, piękna, smukła, jasnowłosa dziewczyna, na premjerze przedstawienia cyrkowego w jednem z miast amerykańskich wystąpiła w nowej sukni.

Lwy, podrażnione ubraniem, którego na niej nie widziały dotychczas, zachowywały się niespokojnie, a kiedy dziewczyna, nie zdając sobie sprawy z tego, co mogło zdenerwować zwierzęta, zbliżyła się do największego lwa, chcąc, jak zwykle, objąć go ramieniem za szyję, lew rzucił się na nią, porwał w paszczę i biegał, unosząc ją naokoło areny cyrkowej. Wszyscy zamarli z przerażenia. Jasne włosy dziewczyny rozplotły się i powiewały, jak proporzec. Nadbiegła służba cyrkowa, nie wiedziała jednak, w jaki sposób uspokoić lwa, gdyż obawiano się, że strzały mogłyby ugodzić dziewczynę. W pewnej chwili lew rzucił swoją ofiarę na ziemię i rozdarł ją straszliwie. W sekundę potem pogromczyni nie żyła.

Tak więc, jak się okazuje, tresura drapieżców jest pracą nietylko trudną, ale przedewszystkiem niebezpieczną.

1000 tajemnic kryminalnych

Stulecie angielskiego Scotland-Yardu

Londyn, w sierpniu.

W r. 1835, a więc akurat przed stu laty, powstał w Londynie „Detectiv - Department", mieszczący się w dzisiejszej siedzibie Scotland - Yardu. Jeszcze w roku 1829 sir Robert Peel, który stworzył umundurowaną policję londyńską, zwracał uwagę na konieczność stworzenia oddziału policji, która działałaby, zachowując jednakże swoje odzienie cywilne. Plan swój przedłożył do zaakceptowania królowi angielskiemu, jednakże mimo tego, że zdawano sobie na dworze angielskim sprawę do jakiego stopnia mogłaby być pożyteczna tego rodzaju policja — plan ten nie został definitywnie zatwierdzony, gdyż oponowali przeciwko temu mieszczanie londyńscy, twierdząc, że świadomość, iż ktoś może być śledzony przez człowieka, który jest policjantem, tajnym agentem, nie wydała im się godna poparcia.

W jakiś czas jednak później projekt sir Roberta Peela został zrealizowany. W chwili swojego powstania, policja tajna składała się z niewielkiej ilości detektywów, na których czele stali dwaj inspektorzy i 6 sierżantów.

Po dziś dzień siedzibą Scotland - Yardu jest stylowy stary budynek, którego ostre, wysokie wieże widoczne są nawet w okresie kiedy nad Londynem wisi gruba, ciężka mgła. Z biegiem czasu, mały oddział tajnej policji rozwijał się coraz bardziej, a dziś w siedzibie Scotland - Yardu znajdują się garaże dla setek motocykli i automobilów, używanych przez tajną policję we wszelakiego rodzaju pościgach, a także na najbliższem lotnisku, w oddzielnym hangrze, cała armja samolotów przeznaczonych jest na usługi kolegów Sherlock Holmesa.

Scotland - Yard, jest to słowo, które w Anglji zna każde dziecko, a bezwzględnie na całym świecie znane jest wszystkim tym, którzy zaczytywali się w kryminalnych romansach Conan Doyla, który pierwszy spopularyzował postać genjalnego detektywa, Sherlocka Holmesa. Od dziś jednak nazwa Scotland - Yardu zastąpiona została oficjalnie przez inną nazwę, a mianowicie: „Departament śledztw kryminalnych". Praca w Scotland - Yardzie trwa stale: nigdy nie narzeka się tam na brak zajęcia. Bezpieczeństwo publiczne wymaga ciągłej opieki i interwencji policji, a w jakim stopniu wymaga, najlepiej świadczy o tem fakt, że liczba policji mundurowej w Londynie sięga 20.000, a oprócz tego pracuje stale przeszło 1000 detektywów cywilnych oraz 45 kobiet-policjantek.

Oczywiście, że ciekawem byłoby obejrzeć wnętrze Scotland - Yardu, tej twierdzy, gdzie rozwiązywane są najzawilsze zagadki kryminalne. Zajrzyjmy wobec tego do gabinetu naczelnego inspektora. Jest to sala jedyna w swoim rodzaju, gdyż ściany jej są to olbrzymie mapy wszystkich państw świata, z zaznaczonemi miastami i linjami kolejowemi. Na jednej ze ścian widnieje olbrzymi plan Londynu, a ponadto tablice ze statystycznemi danemi z zakresu kryminologji.



NAGŁA DEPESZA!... PILNA SPRAWA!...
SPÓŹNIENIE GROZI CI KŁOPOTEM,
LECZ SZYBKO MIJA TWA OBAWA,
GDYŻ WIESZ, ŻE ZDĄŻYSZ SAMOLOTEM



Cuda przyrody

Na helskim półwyspie, pomiędzy Kuźnicą i Jastarnią ciągnie się piękny las. Na jego krawędziach widnieją rozlepione na słupach odezwy do miłośników przyrody. Przeczytawszy jedną z nich dowiedziałem się, że ów las „jest podziwu godną osobliwością, że przetkany jest rzadkiemi gatunkami południa i dalekiej północy i że ukryte są w nim skarby, których próżno szukać na innych połaciach naszego kraju".

Następnie autor odezwy wpada w zachwyt, starając się oddać urok helskiej przyrody, frazesami pełnymi natchnienia i rzewnej poezji. Dalej autor rozwodzi się nad tem, jak to Administracja Lasów Państwowych chroni skwapliwie te cuda „i tylko dzięki tej opiece możemy spocząć w cieniu drzew, spoglądając w bezmierną szafirową dal morza, poprzez łany szumiących drzew wydmowych traw przetkanych sinemi plamami mikołajka".

Poniżej następuje długa litanja próśb do miłośnika przyrody, „aby nie niszczyć drzew, nie zrywać kwiatów i liści, nie niszczyć młodych zagajeń i łanów traw nadmorskich" etc... etc...

Słowem: nie wolno wyrywać dębów i dręczyć niedźwiedzi.

Wszystko to razem bardzo przemawia do serca a nawet zlekka rozrzewnia. Niestety tuż nad tą braterską odezwą widnieje olbrzymi gruboskórny napis: „Chodzenie po lesie pod karą sądową wzbronione"! Ten lapidarny frazes przekreśla całą poprzednią pełną wyrozumienia argumentację.

— I jakże tu — myśli czytelnik — można „spocząć w cieniu drzew i spoglądać w bezmierne szafiry morza".

— Jak się tu dostać do owych „sinych plam mikołajka"?

— W jaki sposób obejrzeć te rzadkie cuda roślinności, gdy z chwilą wejścia do lasu grozi kara sądowa?

Ten dziwny stan rzeczy przypomina mi pewnego bibljotekarza z powieści France'a. Bibljotekarz miał powierzoną swej pieczy bibljotekę pałacową i tak gorliwie ja chronił, że z biegiem lat zdziwaczał i za żadne skarby nie chciał nikomu wypożyczyć książki do przeczytania.

Podobnie rzecz ma się z niektóremi rezerwatami Ligi Ochrony Przyrody. Nikt nie ma do nich prawa wstępu. Jedynie przyrodnik pod pretekstem zbadania trawy „z punktu widzenia naukowego", może uwalić się na niej i zdrzemnąć sobie krzynkę. Reszta profanów jest zmuszona omijać te cuda.

Zgoda, ale jak długo taki stan rzeczy ma trwać? Czy aż do wygaśnięcia naszej planety?

Rozumiem, że należy chronić rzadkiego mikołajka, ale kiedyś wreszcie trzeba go ludziom pokazać. Ogród botaniczny w Warszawie ma równie rzadkie okazy, a jednak możliwość obejrzenia ich jest dla każdego dostępna.

Dlatego instytucję rezerwatów, których jest w Polsce coraz więcej, należy uważać za niewyjaśnioną. Parki natury, to sprawa jasna, ale rezerwaty?

Czyżby dla kogoś specjalnie je rezerwowano?

Jur.

Narodziny małego miljonera

W ubiegłym tygodniu młoda i piękna pani Astor, małżonka słynnego miljonera amerykańskiego, wydała na świat w jednej z klinik nowojorskich synka, który stanie się spadkobiercą miljonów, należących do rodziny Astorów. Dlaczego mały miljoner miał przyjść na świat w klinice, a nie w domu swojego ojca?

Podobno, jak wieść niesie, pani Astor przeniosła się specjalnie do kliniki, a to w obawie, aby z domu nie wykradziono nowonarodzonego maleństwa. Jej pobyt w klinice otoczony był tajemnicą, a ponadto zarówno w samem sanatorjum, jak i na ulicy czuwali zaangażowani specjalnie detektywi. Również cała armja detektywów czuwała podczas przewożenia matki i dziecka z kliniki do przystani, gdzie na państwa Astor i ich nowonarodzonego synka oczekiwał yacht, którym udali się w podróż do Europy. Podczas przejazdu zabronione zostało fotografowanie małego „baby", gdyż ojciec jego obawia się, aby amerykańscy „kiddnaperzy" — porywacze dzieci, nie rozpoznali na podstawie fotografji malca i nie porwali go, licząc na bajecznie wysoki okup.

Antoni Marczyński 144

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Tak więc wódz narodu został unieszkodliwiony, a z nim większość jego uczniów, ale nie wszyscy i na barki tych nielicznych i najmłodszych spadło brzemię odpowiedzialności za cały naród, nieustannie prowokowany do jawnego buntu, który możnaby stłumić tak krwawo, aby Indjom na całe lata odechciało się marzeń o wolności. Dlatego też właśnie Prakasz Hangwani, jeden z najstarszych (choć nie wiekiem) uczni Gandhiego, nie przybył narazie do Czao - ping pomimo gorących próśb matki, tylko wysłał do niej obszerny list. Wysłał go nie pocztą, lecz przez zaufanego człowieka, którym był ex - szpicel angielski, Muni Kaleb.

Muni należał do tych nielicznych wybrańców losu, którzy przebyli w okopach cztery lata i nie odnieśli żadnej większej kontuzji. Muni uważał to za swoje nieszczęście. Marząc wciąż o rencie inwalidzkiej, która po wojnie mogłaby zapewnić byt jego dzieciom, narażał się umyślnie; w pułku uchodził za najzuchwalszego dowódcę patroli, samopas docierał nocą do pierwszej linji rowów niemieckich, porywał strażnika, wracał z jeńcem i zawsze z całą skórą. Za te „dowody męstwa" awansował kilka razy. Wreszcie został sierżantem, lecz wojna kończyła się właśnie, a z nią jego nadzieje na rentę inwalidzką i jego dotychczasowa beztroska o utrzymanie rodziny, otrzymującej zasiłek. Po namyśle postanowił okaleczyć się sam, przestrzelić sobie prawą rękę. Okazja nadarzyła się wkrótce, ale pech czuwał; złapano sierżanta na gorącym uczynku, a po zagojeniu się rany, zdegradowano go i skwapliwie wydalono z wojska, albowiem wojna była już skończona.

W kwietniu roku 1919-go Muni powracał do Kalkutty w nastroju wisielczym. Jak powita go Amba, której w nagrodę za wierność i za opiekę nad dziećmi obiecywał hojne dary z Francji oraz beztroskie życie po wojnie? Co powiedzą dzieci, gdy zamiast budzącego respekt pana sierżanta wkroczy do chaty cywil, obszarpaniec, nędzarz? Amba była analfabetką, jak olbrzymia większość kobiet hinduskich, nie odpisywała więc na listy męża, lecz Muni nie wątpił, że zasiłek wypłacano jej regularnie, że dzieci nie zaznały głodu nigdy.

— Zaznają go teraz znowu. — powtarzał przez drogę z goryczą.

Wreszcie dowlókł się na koniec przedmieścia i załamał ręce na widok swojego domku. Z gliny on był ulepiony, słaby, nędzny, ale trzymał się, gdyż po każdej porze deszczowej Muni naprawiał uszkodzenia. A teraz zamienił się w bezkształtną kupę gliny, przygniatającej drewnianą budę, dawną zenanę, ich dawną alkowę małżeńską. Mieszkało w niej obecnie dwóch starych żebraków.

— A gdzie dzieci? Gdzie moje dzieci?! — ryknął.

Od sąsiadów dowiedział się, jakie zmiany zaszły w ciągu jego czteroletniej nieobecności. Dwoje dzieci zmarło na cholerę, dwoje starszych powędrowało za chlebem bogom tylko wiadomo dokąd, skoro matka je opuściła. A matka żyła najpierw z kupcem, u którego brali ryż, potem z urzędnikiem, mieszańcem, który wypłacał zasiłki rodzinom żołnierzy, potem jeszcze z kimś i jeszcze, aż całkiem zeszła na psy. Zdaniem sąsiadów, Amba zawiniła najwięcej, sąsiadki dowodziły, że Muni. Bo czemu poszedł na wojnę, czy musiał? Nie, zgłosił się dobrowolnie! I pozostawił młodą, piękną kobietę na łup mężczyzn, którzy umieli wyzyskać jej nędzę, jej lęk o życie czworga dzieci. Cóż stąd, że miała przyznany zasiłek: od przyznania pieniędzy rządowych do ich wypłacenia daleka droga i usłana cierniami biurokracji. Ów przeklęty mieszaniec nietylko Ambę zmusił do uległości swojemi szykanami...

— Gdzie ona jest? — warknął Muni, jaknajbardziej daleki od tego, by przyznać słuszność sąsiadkom.

Nie umiano mu odpowiedzieć na to pytanie. No cóż, wałęsa się po ulicach, jak wszystkie takie. Przez trzy dni Muni polował na żonę, aż przydybał ją wkońcu nieopodal koszar w Alipur, idącą z dwoma żołnierzami. Poznała męża, uciekła, a jej przygodni wielbiciele sprali go jak się patrzy, poczem sprawa znalazła swój epilog w sądzie. Napad Muniego wydarzył się w okresie krwawych zajść w Pendżabie. Nic tedy dziwnego, że doszukano się związku przyczynowego pomiędzy tamtemi wypadkami, a tutejszym „zamachem tubylca na dwóch żołnierzy J. K. Mości" i że skazano winnego na pół roku więzienia. Więzienia były wówczas przepełnione. Rad nie rad Muni Kaleb musiał przysłuchiwać się rozmowom towarzyszów niedoli, aż wkońcu sam jął zabierać głos w dysputach radykalnych narodowców, zwolenników walki orężnej z umiarkowanymi uczniami Gandhiego, stając po stronie pierwszych. Zastęp tych drugich powiększył pewnego dnia Prakasz Hangwani, skazany na trzy miesiące. Po tylu latach niewidzenia spotkali się więc w celi więziennej, a po odzyskaniu wolności, Muni przyczepił się do Prakasza na dobre.

— Będę robił, co każecie, nie mam już nic do stracenia,—rzekł, — jeżeli zamierzacie kogoś sprzątnąć, powierzcie tę robotę mnie.

Naprożno tłumaczył mu Prakasz, że każde zabójstwo tylko szkodę przyniosłoby Indjom, że ich hasłem jest „Niewspółpraca". Muni, dyszący żądzą zemsty za swoje krzywdy, łaknął rozlewu krwi obojętne czyjej (oficjalnie nazywało się to: łaknął Czynu), i w tym duchu agitował pośród mniej inteligentnych członków „Satyagraha", związku, który był zaczątkiem armji zwolenników Gadhiego. Cierpliwy Prakasz potrzebował aż kilku lat na to, by przekonać się ostatecznie, iż Muni nie nadaje się do pracy nakazanej przez Mahatmę i jest właściwie szkodnikiem. Dlatego wysłał go do Czao - ping, prosząc matkę w liście, aby pod jakimbądź pozorem zatrzymała Muniego jak tylko będzie można najdłużej. Czyż mógł przewidzieć, co z tego wyniknie!

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.65.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.6[illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5[illegible] (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa: Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA